Nr. 198. We Lwowie Sobota dnia 18 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 6 rano.

Głos katolika

w sprawie szkoły wyznaniowej.

Lwów 16. lipca.

„Aby młodzież katolicka wszystkich obrządków kształciła się bądź w odrębnych zakładach naukowych, niż te, które będą przeznaczone dla dzieci innowierców, bądź w odrębnych klasach tego samego zakładu, a tem samem, aby szkole przywrócony został charakter wyznaniowy." Tak opiewa dosłownie trzeci punkt rezolucji ks. J. Gnatowskiego i koreferenta dr. B. Mańkowskiego, przedstawionej i uchwalonej w sekcji szkolnej drugiego wiecu katolickiego. Tematem referatu obu tych panów było podniesienie ducha katolickiego w naszych szkołach, a jako główny środek, prowadzący do tego celu, przedstawiają w ostatniej, najważniejszej części swych wniosków, potrzebę oddzielenia innowierców od katolickiej młodzieży, już na ławie szkolnej. Ponieważ zaś największy zastęp innowierców w Galicji, bo 800.000 na 6 miljonów mieszkańców, stanowią żydzi, jest powyższy wniosek jedynie prawie przeciw nim wymierzony.

Kwestja żydowska jest u nas, obok spraw ekonomicznych i kwestji ruskiej, bez wątpienia najważniejsza, najżywotniejszą. Nie mógł też pominąć jej drugi wiec katolicki, który zajął się wszystkimi objawami życia społecznego i poruszył ją pośrednio w sekcji szkolnej. Atoli doszedł on w uchwałach do rezultatów, które nie tylko nie zaradziłyby złemu, — bo że źle jest, temu nikt nie przeczy — lecz przeciwnie powiększyć je mogą i wywrzeć wręcz najzgubniejsze skutki. Oto, jak widzimy z podanego powyżej ostatniego punktu rezolucji ks. Gnatowskiego i dr. Mańkowskiego, postanowiono załatwić się z żydami w ten sposób, żeby ich wykluczyć nawet ze szkoły i pozostawić ich zupełnie samym sobie, oddać na pastwę separatyzmowi, ciemnocie i nienawiści kastowej do społeczeństwa, które ich odtrąciło. Kraj jednak nie może przejść do porządku dziennego nad stosunkami, tyczącymi się prawie 9. części jego ludności, nie można zatem pozostawić samym sobie żydów mimo lichwy, pojów i wszelkich, a raczej dla nich właśnie, bo obojętność taka pomściłaby się na nim srogo, a nawet mścić się już zaczyna.

Cóż więc robić z żydami? Nie należymy wcale do wielbicieli braci naszych w. m. Wolelibyśmy najbardziej, gdyby poszli sobie za radą ościgonego Herzla i przenieśli się z żonami, dziećmi i wnukami do jakiegoś Freilandu, a choćby poszli szukać szczęścia i w Arabji szczęśliwej, nie mielibyśmy nic przeciw temu, lecz gdy jakoś zgodzić się nie chcą na tak daleką wędrówkę, a siłą trudno ich zmusić do tego, trzeba nam zastanowić się, jakby żywioł obcy, masami wśród nas rozrzucony, nietylko uczynić nieszkodliwym, lecz owszem wyzyskać wszystkie jego zalety dla dobra kraju i społeczeństwa. Tak mówi rozum. Radzi więc, abyśmy się zbliżyli do żydów społecznie, poznali ich wady i przymioty, pierwsze starali się wykorzenić, drugie obrócili na własną korzyść, abyśmy fanatyczny motłoch oświecili, podnieśli, od szachrajstw, niezdrowych spekulacyj i handlu szalbierskiego odwrócili ku pracy uczciwej i pożytecznej, abyśmy w ogóle żydów przygarnęli do siebie i nauczyli kochać całą duszą tę ziemię, na którą ich losy rzuciły. Praca ta byłaby rozumna, uczciwa i wdzięczna, lecz wymaga wiele spokoju, wyrozumiałości i cierpliwości, gdyż żydzi to przecież ludzie żywi, to nie maszyny, które się do woli nakręcić dadzą, lecz organizmy z ciała, krwi, kości, nerwów, pełni uprzedzeń, tradycyj i przyzwyczajeń, naród przez dziesiątki wieków odpychany przez cywilizowaną ludzkość od zajęć uczciwych i zaszczytnych, od roli i miecza, a popychany ku temu, co zawsze było niskie i podłe, rzucony w objęcia życia pełnego szachrajstw i lichwy.

Do pracy więc nad żydami wzywa rozum, a cóż na to powiada dziś praktyka życiowa? Ostatnim, najznamienniejszym jej głosem, to wniosek ks. Gnatowskiego i koreferenta dr. Mańkowskiego, to uchwała wiecu katolickiego. Wyrzucić żydów z ławy szkolnej, na której siedzi chrześcijanin, oto najnowsze zastosowanie nauki Chrystusa, oto nowe hasło, które nas ma wieść po ciernistych ścieżkach życia społeczno-politycznego w Galicji!

Żydzi — mówimy — są klęską kraju, wyzyskują i demoralizują chłopa, szlachcica i urzędnika, są pasożytami na ciele społecznem, są w narodzie fermentem niezdrowym, rozsadnikiem zarazy moralnej — dobrze, lecz cóż robić, aby się od zła tego uwolnić? Czyż będziemy ich kształcić, podnosić, uszlachetniać, kiedy ich pozbyć się nie możemy? Nie, przeciwnie, wypędźmy ich — jak chce rezolucja wiecowa — nawet ze szkoły, aby się który nie zbliżył w przyjaźni do ucznia chrześcijańskiego, aby nie przejął się duchem patriotycznym, nie poznał przypadkiem, że ponad pieniądz są inne ideały. Zamknijmy żydów samych z sobą, dajmy im nadto i nauczycieli żydowskich, a gdy tak i w szkole, od pierwszych lat dzieciństwa, wpoimy w każdego z nich, że jest obcym przybłędą w kraju, że go sprawy ojczyste nic nie obchodzą i obchodzić nie powinny, boć jest tylko — żydem, wtedy zaiste usposobimy wychowanków szkoły wyznaniowej przychylnie dla przybranej ojczyzny, wpoimy w nich pojęcie obowiązków względem niej i wtedy rozwiązaną zostanie — kwestja żydowska i odetchnie Galicja! Możnaby myśleć, że zaszedł w szkołach naszych cały szereg wypadków oburzających i obrażających uczucia chrześcijańskie i moralne, że żydzi, uczniowie szkół naszych, w zastraszający sposób poczęli między młodzieżą szerzyć zepsucie i że wobec grożącego niebezpieczeństwa trzeba dla ocalenia całości organizmu zapomnieć o wszystkich innych możliwych szkodach i uciąć członek moralną tknięty zgnilizną. Czyż stało się coś podobnego? Dziennikarstwo nasze, czujne na każdy objaw życia społecznego, nie podniosło w szeregu ostatnich lat ani jednego gorszącego zajścia, któreby wywołał żyd w szkole, a zresztą pamiętamy wszyscy kolegów żydów, z których każdy był sobie przeciętnym studentem, a jeżeli znalazł się przypadkiem jakiś rozbrykany „Bernard" lub „Maurycy", to było zato wielu uczniów wzorowych, pilnością i zdolnościami przodujących innym. O gorszeniu więc, o jakiemś rasowem zepsuciu, niema mowy, zresztą prawa szkolne są jedne dla wszystkich, jeśli więc żyd zawini, spotyka go kara zasłużona, jeżeliby go zaś ominęła, to nie byłoby to winą jego, lecz przełożonych.

Gdyby rząd poszedł za uchwałą wiecu i wprowadził w życie szkoły wyznaniowe, to zaprawdę byłaby to woda wyłącznie na młyn korzyści żydostwa. Bo i cóż jest ideałem fanatyków żydowskich? Oto odrębność narodowa, ekskluzywność wszystkiego co żydowskie od etyki skażonej częstokroć sofisterją oportunistyczną do spółek handlowych i bojkotowania przemysłu chrześcijańskiego, od Mojżesza i Jerozolimy do Wiednia i Heinego, a my, zapomniawszy o interesie narodowym i społecznym, odtrącilibyśmy ich na zawsze od wspólnej pracy cywilizacyjnej i karmilibyśmy chlebem naszym wrogów, napiętnowanych niestartym stygmatem odrębności. Obowiązkiem zaś i interesem naszym jest właśnie dążyć do usunięcia wszystkiego, co żydom nadaje odrębne cechy — powinniśmy nierozerwalnym węzłem polskości przykuć ich do siebie, z wrogów lub obojętnych, kiedy się ich już pozbyć nie możemy, uczynić — Polaków.

Religja katolicka, której obrona była misją naszą dziejową, najdroższa nam i najświętsza tarcza, broniąca nas przed Molochami prawosławia i protestantyzmu, zbyt silnie jest zakorzeniona w narodzie naszym, abyśmy się obawiać potrzebowali, że żydostwo szkodę jaką w tym względzie wyrządzić nam może. Wszak katolicyzm jest religją państwa, szkoły prowadzone są w duchu ściśle katolickim, mają katechetów, którzy, z chlubą powiedzieć to trzeba, czuwają z gorliwością i żarliwością apostolską nad czystością i świętością uczuć religijnych powierzonej sobie młodzieży, tak, że garstka żydów w zakładach szkolnych szkody chyba katolicyzmowi nie wyrządzi.

Uwierzmy też raz, że żyd Polakiem dobrym być może. Zbyt znane są czcigodne jednostki w społeczeństwie, które mimo religji mojżeszowej są patrjotami, gotowymi do wszelkiej pracy i ofiary dla Ojczyzny, a które chyba z dnia na dzień coraz więcej boleć i w miłości swej rozczarowywać się muszą, widząc jak ich współwyznawców, wyciągających częstokroć rękę do bratniego uścisku Polacy odtrącają ze wzgardą.

I jakaż gorycz napełnićby musiała serce żyda patrjoty — a przecież nie brak takich — któryby dziecka swego nie mógł kształcić i uczyć miłości Ojczyzny na jednej ławie z dziatwą Polaków chrześcijan, lecz musiał je oddać do szkoły wyznaniowej, gdzie uczonoby je, że jest wyłącznie tylko żydem, że szczęśliwi rówieśnicy jego chrześcijańscy, do których mu zbliżyć się nie wolno, to nie bracia jego, to obcy mu — Polacy, z którymi go nic nie łączy. Uczciwych zaiste obywateli wychowywałyby takie szkoły, a prócz nienawiści, czegożby społeczeństwo miało prawo po nich się spodziewać?

Do tego przyjść nie powinno. Obowiązkiem każdego patrjoty jest w stosunku do żydów kierować się rozumem i zacnych żydów, którzy garną się do społeczeństwa i polskości, uszanować i uznać w nich obywateli, chwiejącym się dodać wyrozumiałością siły i otuchy, opornych zmusić, choćby gwałtem, do tego, by się stali pożytecznymi społeczeństwu, — oto nasze zadanie.

Protestantom śląskim zawdzięcza piastowa ta dzielnica w znacznej części narodowe odrodzenie, imiona protestantów Michejdów będą obok imienia Miarki, Stalmacha, Cieńciały i innych złotemi głoskami jaśniały w dziejach śląskich, pozwólmy i żydom czerpać z krynicy oświaty narodowej polskiej, pozwólmy im w szkołach niewyznaniowych korzystać z nauki ręką nauczycieli Polaków udzielanej — podajmy im dłoń szczerze, a wrogów zmienimy — w przyjaciół.

Korespondencje.

Kraków 16. lipca.

(Ósmy zjazd chirurgów polskich.)

Ostatnie posiedzenie zjazdu odbyło się wczoraj po południu. Na posiedzeniu tem wypowiedzieli cenne wykłady: 1) dr. Gabryszewski: „O unaczynieniu wola." 2) Prof. dr. Trzebitzky: „W sprawie leczenia zgorzeli kończyn." W dyskusji przemawiali: dr. Wehr, prof. Obaliński, dr. Gabryszewski. 3) Docent dr. Bossowski: „O meningocele traumatica spuria" wraz z demonstracją preparatu anatomicznego. W dyskusji zabrali głos: prof. Rydygier, prof. Obaliński i prelegent. 4) Dr. Zoll demonstrował uproszczony przyrząd do ekstenzji stawu biodrowego i kolanowego. 5) Dr. Kryński: „O leczeniu przerostu gruczołu krokowego." W dyskusji przemawiali: dr. Ciechanowski, prof. Trzebitzky, dr. Kader. 6) Dr. Kozłowski: „O krwawem odprowadzaniu zastarzałych zwichnięć w stawie barkowym. 7) Dr. Świtalski: „Uwagi, dotyczące raka szyi macicznej na podstawie spostrzeżeń kliniki ginekologicznej uniw. Jag." W dyskusji zabierali głos: prof. dr. Obaliński, dr. Wehr, docent Bossowski i prelegent.

Po krótkich jeszcze demonstracjach przez dra Mikuckiego i dr. Maleszewskiego nastąpiło o godzinie 5. zamknięcie zjazdu chirurgicznego, przyczem przewodniczący prof. dr. Rydygier, dziękując uczestnikom za liczny i pracowity współudział, podniósł, że tegoroczny zjazd poruszył i wyjaśnił wiele ważnych i ciekawych kwestyj, tak, że pod względem prac naukowych i interesujących demonstracyj nie ustępuje wcale zjazdom chirurgicznym międzynarodowym. Obfitość materjału nie dozwoliła rozwinąć się należycie dyskusji, na którą zasługiwały wszystkie bezwzględnie odczyty, bo dotyczyły one spraw wielu, dotąd wcale nierozstrzygniętych. — Żegnając członków zjazdu, przewodniczący wyraził nadzieję zobaczenia się w roku przyszłym w równie licznem gronie.

Rawa 15 lipca.

(Sprawa sądu obwodowego w Rawie).

Od lat kilkunastu poruszaną bywa sprawa, iż okręg lwowskiego sądu krajowego jest nadzwyczaj obszerny, bo zawierający 135 mil kwadratowych i wskutek tego sąd krajowy we Lwowie musi obecnie wykonywać jurysdykcję nad ludnością, obejmującą 620 740 dusz, co pod każdym względem jest dla wymiaru sprawiedliwości niekorzystnem. Jest to największy i najrozleglejszy sąd w całej Galicji. Wskutek takiego stanu rzeczy cierpi na tem sądownictwo tak w sprawach cywilnych, gdyż odległe podróże połączone są z trudem, kosztami i stratami, jak i w sprawach karnych, gdzie wszystkie śledztwa przeważnie przez sądy powiatowe, a nie przez sędziego śledczego, któryby z prokuratorją państwa i izbą radną w każdej chwili porozumieć się mógł, są prowadzone, a cóż dopiero mówić o kolosalnych kosztach postępowania karnego, wypłacanych świadkom 16 mil n. p. z Sokala do Lwowa jadącym, oraz o kosztach, jakie sędziowie przysięgli ponosić muszą.

Myśl ta, podziału lwowskiego sądu krajowego na dwa okręgi sądowe, odczutą została przez całą ludność północno-wschodniego zakątka Galicji i wskutek tego powiat Rawa wraz z sąsiednimi powiatami wniosły do sejmu petycje o utworzenie nowego sądu obwodowego z siedzibą w Rawie ruskiej.

Sejm uchwałą z 4. stycznia 1888. r. kazał zrobić dochodzenia, co też uskuteczniono i prawie wszystkie gminy powiatów rawskiego, sokalskiego i cieszanowskiego oświadczyły się za utworzeniem sądu obwodowego z siedzibą w Rawie, jako jedynego centralnego punktu dla powiatów Sokal, Rawa, Żółkiew. — Niestety znanym jest u nas system oszczędnościowy w sprawach sądowniczych; na porządku dziennym toczyła się sprawa utworzenia sądu obwodowego w Stryju, następnie w Czortkowie i w Jarosławiu, a na Rawę zaledwo czwarte dopiero miejsce przypaśćby mogło, wskutek czego sejm wprawdzie przy komisjach i przy rozprawie uznał potrzebę kreowania sądu obwodowego z siedzibą w Rawie, jednak uchwałą z dnia 14. listopada 1889. r. przeszedł w tej sprawie do porządku dziennego, z wyraźnem zastrzeżeniem słów „na teraz" — Uchwalenie w roku zeszłym nowej procedury cywilnej posunęło tę sprawę znowu ku lepszemu i sam rząd w miesiącu październiku 1895 zarządził dalsze dochodzenia w tej sprawie.

O siedzibę tego nowego sądu obwodowego ubiegają się miasta Rawa, Sokal, Żółkiew. O Sokalu mowy być nie może, gdyż utworzenie tam sądu obwodowego jest niemożliwe, naprzód ze względów politycznych, gdyż leży na samej granicy cesarstwa rosyjskiego, (dlatego też i miasto Brody sądu obwodowego nigdy uzyskać nie może) oraz ze względów terytorjalnych, iż leży na samym krańcu utworzyć się mającego okręgu sądowego. Co do Żółkwi, to ta również nie nadaje się na siedzibę tegoż sądu, bo najpierw leży pod samym Lwowem w odległości dwugodzinnej jazdy kołowej, a nadto również leży na samym krańcu utworzyć się mającego okręgu sądowego, tak iż od strony południowej i zachodniej żaden sąd powiatowy do tego okręgu jużby nie należał. Jedyną zatem możliwą siedzibą byłaby Rawa ruska, leżąca w punkcie centralnym sądów Sokal, Bełz, Uhnów, Niemirów, Rawa, Żółkiew, Mosty wielkie i Radziechów. Miarodajne sfery sądowe zadecydowały już były na korzyść Rawy.

Również reprezentacja miasta Rawy wniosła do sejmu ponownie memorjał o utworzenie sądu obwodowego w Rawie. W memorjale tym podniesiono, iż względy geograficzne, dogodność publiczności, zmniejszenie kosztów postępowania, a nie żadne względy protekcyjne, wyłącznie i jedynie za miastem Rawą przemawiają. Okręgi sądowe Sokal, Bełz, Uhnów, Żółkiew mają bezpośrednie połączenie kolejowe z Rawą, przyczem Uhnów jest od Rawy o 19 kilometrów oddalony, od Żółkwi zaś 45 klm. Bełz oddalony jest od Rawy o 40 klm. od Żółkwi, zaś 76 klm. Sokal od Rawy oddalony jest o 64 klm. od Żółkwi zaś 100 klm. Okręg sądowy Niemirów oddalony jest od Rawy o 18 klm. i połączony jest z nią drogą powiatową. Okręg sądowy Radziechów daleko bliżej ma do Rawy jak do Żółkwi. Okręg sądowy Mosty wielkie zarówno odległy jest od Rawy jak od Żółkwi. Jedyna tylko Kamionka strumiłowa bliżej położoną jest Żółkwi jak Rawy. Ta jedna miejscowość nie może jednak rozstrzygająco zaważyć i raczej winna pozostać przy okręgu lwowskim.

O Busku się nie wspomina, gdyż on blisko Złoczowa położony i mający 3 klm. do stacji kolejowej Krasne, winien pozostać przy sądzie obwodowym w Złoczowie. Tak więc biorąc za podstawę nawet jazdę kołową, to Rawa musi być uznaną za miejscowość terytorjalnie najodpowiedniejszą na utworzenie sądu kolegjalnego, albowiem załatwienie sprawy w sądzie w jednym dniu nawet kołowo jadąc ze wszystkich miejscowości wygodnie jest możliwem, o czem wszystkiem co do Żółkwi ani mowy być nie może.

Pomimo tego również reprezentacja miasta Żółkwi wniosła petycję do sejmu o utworzenie sądu obwodowego z siedzibą w Żółkwi. Głównym motywem petycji jest historyczne znaczenie Żółkwi, lecz naszem zdaniem względy terytorjalne i dogodność publiczności decydować winne, gdyż idąc z tego zapatrywania sąd np. w Podhorcach utworzonym być winien, dalej podniesiono położenie w środku obwodu sądowego, co jest zupełnie nieprawdziwe, jak wyżej wykazano, wreszcie to, iż kiedyś dostanie gimnazjum, co jest tylko na razie życzeniem, gdyż tak samo Rawa jako punkt przecięty przez dwie koleje o ludności 7475 a zatem większej aniżeli Żółkiew o ludności 7143, tak samo a nawet łatwiej otrzymać je może.

Jedyny motyw, iż Żółkiew jest siedzibą powiatowej Dyrekcji skarbu, raczej przeciw utworzeniu sądu, aniżeli za tem przemawiać może, gdyż w praktyce okazało się, jak niepraktycznem jest w sprawach skarbowych, iż Dyrekcja ta na samym krańcu okręgu, a nie w mieście Rawie umieszczoną została. Inne względy, jak garnizon wojska, wielka liczba prywatnych mieszkań i łatwość utrzymywania artykułów żywności jest ta sama w Rawie jak i w Żółkwi z tą różnicą, iż pomieszkania i żywność w Rawie daleko są tańsze, aniżeli w Żółkwi bliżej Lwowa położonej.

Tylko miasto Rawa nadaje się zatem jedynie na siedzibę nowo utworzyć się mającego sądu obwodowego i spodziewamy się, iż sejm i rząd, kierujący się tylko wyłącznie istotnemi potrzebami ludności na korzyść Rawy zadecydują.

Fundacja Ks. Marji Ogińskiej.

Sejmowa komisja administracyjna, omawiając w r. 1895 sprawozdanie wydziału krajowego z czynności departamentu sanitarnego, podniosła w swem sprawozdaniu, że fundusz krajowy płaci corocznie w przecięciu 12 800 zł. za utrzymanie we Wiedniu podrzutków, przynależnych do Galicji. Dzieci te, oddawane na wychowanie Niemkom, rosną w obcej mowie i obyczaju na cudzoziemców, a jako jedyną łączność z krajem naszym zachowują to prawo świadczeń, do jakich kraj jest zobowiązanym wobec swych przynależnych. Komisja poruszyła zarazem myśl, aby wydział krajowy zastanowił się nad tem, czyby nie dało zawiązać się u nas stowarzyszenia, któreby przy subwencji 12 800 zł. rocznie, tj. kwoty, jaką kraj dziś płaci na utrzymanie podrzutków we Wiedniu, podjęło się sprowadzać takie dzieci z Wiednia do kraju i tutaj wychowywać je na prawych obywateli.

Przyznać trzeba, że ofiarność u nas dla dzieci jest wielką, dość wskazać na towarzystwa opieki szpitali dziecięcych w Krakowie i we Lwowie, na towarzystwa popierające kolonje leczniczne; co więcej, lat temu pięć założyła we Lwowie ks. Elżbieta Sapieżyna „Towarzystwo opieki nad niemowlętami," a towarzystwo to okazało się tak żywotnem, że już w drugim roku swego istnienia założyło zakład dzieciątka Jezus pod zarządem sióstr Józefitek. Mimo to myśl założenia osobnego towarzystwa dla sprowadzania z Wiednia i wychowywania w kraju dzieci-podrzutków, byłaby nader trudną do przeprowadzenia.

Sprawa, poruszona przez sejmową komisję, przyniosła jednakowoż pożądane owoce, gdyż dzięki ofiarności zacnej polskiej matrony, myśl wychowywania w kraju podrzutków została urzeczywistnioną na innej drodze.

Księżna Marja z hr. Potulickich Ogińska zawarła obecnie z wydziałem krajowym układ, mocą którego zobowiązała się odbierać każdego roku co najmniej 10 dzieci chrześcijańskich nieślubnych, przynależnych do Galicji, z wiedeńskiego zakładu podrzutków, przewożenia ich do swych dóbr do Bobrka, w powiecie chrzanowskim położonych, a następnie utrzymywania i wychowywania ich aż do ukończonego 10 roku życia. Fundusz krajowy opłacać będzie ks. Ogińskiej za każde dziecko w pierwszym roku życia po 23 ct. dziennie, w drugim roku życia po 19 ct., zaś od trzeciego do dziesiątego po 15 ct. dziennie. Przewiezienie każdego dziecka z Wiednia do Bobrka nastąpi kosztem ks. Ogińskiej.

Księżna zobowiązała się wychowywać dzieci

---

(29)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Skutkiem tej wiadomości było jednak to, że pociągi kolei „Michigan Central" nie wystarczały, aby dowieść te tłumy ludu do wodospadu Niagary, i że wszędzie, zkąd można było widzieć wodospady albo też ich część, — brzegi, skały, wysepki i mosty były aż czarne od tłumów, które się na nich roiły.

Na górze, na tarasie, który Loster zamienił w świetny namiot, a który coprawda zasłaniał widok na wodospad, ale też wskutek pomysłowej konstrukcji ścian tłumił huk wodospadu do tego stopnia, że wszyscy, którzy się znajdowali w sali, sądzili, iż obok nich płynęła jakaś szumiąca rzeka, mogli jednak zupełnie zapomnieć, że to był wodospad Niagara, rzucający się z rykiem i hukiem w głąb, a którego piorunowy spad zwykle słyszeć było można na ośm mil dokoła jako głuchy grzmot — na górze zatem na tarasie uczta weselna była w pełnym rozwoju, a Loster, siedząc obok miss Mary, przepraszam, mistress Mary Nickolls, opowiadał anegdotki jedną po drugiej, tak że mistress Mary ani na chwilę nie przestawała się śmiać i zapewniała swoją matkę, iż przyjemniejszego człowieka w swem życiu nie znała, wiadomość, która się zdawała cieszyć mr. Nickollsa, — przynajmniej pod tym względem przyznawał jej za każdym razem słuszność.

I mistress Jane zdawała się bawić doskonale dowcipami i anegdotkami rzeczywiście niewyczerpanego Lostera, który dzisiaj tem więcej był „w sztosie", iż po za swawolną w istocie wesołością chciał ukryć swoje rozdrażnienie.

Tylko miss Edyta nie słuchała Lostera, lecz zarzucała wędkę na Ingrama, którego zaplątała zręcznie w jakiś problem szachowy, przy którym spodziewała się, iż w kilku pociągnięciach powie królowi:

— Mat!

A Crookes?

Crookes zdawał się nic nie widzieć i nie słyszeć, prócz swej kochanej, pięknej, dobrej żoneczki, która w cichem upojeniu siedziała ręka w rękę z nim, przytulona do niego, i zdawała się zapominać o wszystkiem, co ją otacza dokoła.

Wtem naraz wystrzelił pierwszy korek z butelki szampana, i zanim Loster zdążył powstać, aby wygłosić swoją mowę, powstał Crookes, który delikatnie wysunął się z objęć swej żony i zaczął mówić.

O czem mówił?

Opowiadał w krótkich, prostych słowach o tem, o czem już wiedzieli wszyscy. Historję o — końcu świata. Historję swej obawy, jakim sposobem doszedł przez ten koniec świata do tego, że pomyślał najpierw o małżeństwie i jak wskutek tego znalazł pierwsze swoje szczęście w życiu.

A Nickolls?

Komuż miał być ten wdzięcznym za swoje szczęście, jak nie jedynie tylko człowiekowi, który pierwszy zaczął mówić o końcu świata. I dlatego skończył swą mowę toastem:

— Profesor Schwarz w Sztutgardzie niech żyje, niech żyje, niech żyje! Niech żyje ten fundator naszego szczęścia!

I gdy tak dźwięczały szklanki i Jane Crookes i James Crookes w serdecznem wzruszeniu padli sobie w objęcia, wtedy... nie, wtedy Loster nie mógł już wytrzymać dłużej i...

I tylna ściana namiotu odsunęła się nagle i okrzyk podziwu, nie, więcej jeszcze, krzyk zachwytu wydarł się z piersi wszystkich, znajdując głośne, burzliwe echo w podziwiających, tryumfujących okrzykach tysięcy i tysięcy, które były świadkami nieporównanego widowiska.

Wodospad, ten wspaniały wodospad, to potężne cudo, które stworzyła natura, zabłysnął jakby wskutek siły magicznej w świetle, mieniącem się tysiącami barw. To jako spadająca fala czystego, świecącego złota, to znowu jako potężny wodospad błyszczącego, migającego, rozpryskującego się na dole w mirjady atomów, płynnego srebra. Potem znowu zdawało się, jakby spadające masy wody, były jednym, jedynym potężnym bałwanem płynnego, czerwonego ognia, który z rykiem spadał na dół, a którego parująca piana wnosiła się znowu w górę jako płonąca chmura.

A potem, potem nagle zgasło wszystko światło i tylko „Bridal Veil", — welon narzeczonej — zabłysnął skromnem srebrnem światłem, podczas gdy księżyc ponad nim innemi wodami tkał swe czarujące, pełne woni promienie tęczowe.

W tej chwili zasyczało coś z pokładu „Maid of the Mist"*), tysiące iskier wysunęło się w powietrze i jak dywan z kwiatów rozłożyło się tysiące migających gwiazd u stóp szczęśliwych, którzy tam z góry patrzyli na jedyne, potężne w swoim rodzaju widowisko.

— Mój bukiet weselny — szepnął Loster.

Mistress Nickolls jednak położyła ramię swoje na jego ramieniu, tak, że przebiegł przez niego jakby prąd elektryczny, i szepnęła:

— Jak pięknie, jak cudownie pięknie! Jakże szczęśliwą mnie pan uczyniłeś!

A Nickolls?

I on spojrzał na dół.

Ale rzecz szczególna... zdawało mu się, jakby się znajdował gdzieindziej, jakby był znowu tam w kościele i stał z nią, z swoją żoną, przed ołtarzem, a pomimo huku wody zdawało mu się, jakby znowu słyszał słowa:

— Czyż pan nie widzisz, że laufer zabiera panu królowę?

I cicha łza spłynęła po jego policzkach . . . .

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

*) Parowiec przechodzący tuż pod wodospadem Niagary.

te moralnie i hygjenicznie w lokalnościach odpowiednich i pod należytym dozorem, a w stosownym wieku kształcić je w naukach elementarnych czy to w domu, czy w miejscowej szkole ludowej, stosownie do istniejących w tym kierunku ustaw szkolnych. W czasie choroby dzieci mają być leczone i pielęgnowane kosztem księżnej. Księżna zobowiązała się oddać dzieci każdego czasu matce, skoro matka tego zażąda, po odbiór dziecka się zgłosi i jako matka należycie się wylegitymuje.

Księżna przyjęła zarazem na siebie obowiązek dobrowolny z własnej chęci, opiekowania się temi dziećmi także i po ukończeniu ich 10 roku życia o tyle, że będzie starała umożliwić im przygotowanie się do jakiegoś pożytecznego zawodu. Wydział krajowy zawierając ten układ zastrzegł sobie prawo wykonywania kontroli nad sposobem utrzymywania i wychowywania dzieci przez swego delegata, którym zamianował posła Antoniego hr. Wodzickiego.

Rapperswyl.

Muzeum narodowe polskie, założone przed 26 laty na wolnej ziemi szwajcarskiej w Rapperswylu, celem ochrony narodowych pamiątek przed apetytem naszych najzawziętszych wrogów, ogłosiło doroczne swoje sprawozdanie, z którego wyjmujemy kilka głównych szczegółów. Na wstępie daje sprawozdanie dokładny opis uroczystości złożenia serca Kościuszki w Rapperswylu, po czem przechodzi do właściwego stanu tej instytucji w chwili obecnej.

W dniu 1. stycznia 1896 r. stan zbiorów muzealnych i bibljotecznych był następujący: przedmiotów archeologicznych muzeum posiadało 348, przedmiotów pamiątkowych 971, monet 5611, medali 1073, pieczęci (oryginałów i odcisków) 436, obrazów olejnych 286, akwarel 101, miniatur 51, rysunków oryginalnych 359, rycin (sztychów, litografji, drzeworytów itd.) 7672, fotografji (dagerotypów, światłodruków) 1036, rzeźb 211, kamei 292, rękopisów 2463, map 685, nut 1153, druków 25 508, dzieł w 38 456 tomach i zeszytach. Z bibljoteki wypożyczono na zewnątrz 302 druków i 8 rękopisów, a na miejscu udzielono 223 druków i kilkadziesiąt rękopisów.

Zwidziło muzeum w roku 1895 osób 2624. W styczniu było osób 16, w lutym 26, w marcu 33, w kwietniu 199, w maju 368, w czerwcu 277, w lipcu 569, w sierpniu 545, we wrześniu 426, w październiku 165, w listopadzie 77, w grudniu 53. Pod względem miejsca zamieszkania, zaznaczonego w księdze zapisowej, zwidzających było: z Afryki 3, z Ameryki 83, z Anglji 39, z Australji 2, z Belgji 3, z Czech 19, z Danji 5, z Finlandji 4, z Francji 193, z Grecji 4, z Hiszpanji 2, z Holandji 14, z Japonji 1, z Kurlandji 2, z Niemiec 309, z Norwegji 3, z Polski 375, z Rumunji 6, z Rosji 23, z Serbji 8, z Szwecji 2, z Szwajcarji 1503, z Węgier 9, z Włoch 51.

W roku ubiegłym pracowało w muzeum 3 urzędników: kustosz, pomocnik kustosza i bibljotekarz. Kustosz zajmował się zarządem muzeum i uporządkował dział „curiosa". Pomocnik kustosza zajmował się uporządkowaniem i katalogowaniem zbiorów numizmatycznych. Pracę tę co do medali, zaczętą w lipcu 1894 r., w zupełności ukończył, sporządziwszy katalog kartkowy medali polskich w ilości 648, medali obcych w związku z historją polską w ilości 209, razem w ilości 857. Spis medali różnych narodowości, bez związku z dziejami naszemi, wykazuje ilość sztuk 216. Co do monet, to dotąd spisano ich sztuk 986. Oprócz tego pomocnik kustosza założył księgę chronologiczną i alfabetyczną stypendystów imienia śp. Krystyna Ostrowskiego, rozpoczynając ich szereg od drugiego półrocza 1889.

Sala Adama Mickiewicza w r. 1895 została wykończona i zbiór przedmiotów w niej zawarty spisany w katalogu kartkowym. Katalog druków mickiewiczowskich wykazuje 215 tytułów, katalog rękopisów 129 tytułów (w tem 31 autografów A. Mickiewicza, ułożonych w osobnej teczce), katalog portretów oryginalnych, sztychów, litografji i fotografji 208, rzeźb (płaskorzeźb) 8, pamiątek 12.

Wykończony również został „pokój przyjaciół Polski". Umieszczono tam na głównem miejscu w dużej witrynie adres, opatrzony 100,000 podpisów, a wystosowany przez mieszkańców miasta Birmingham w roku 1832 do narodu naszego, sztandar, ofiarowany przez mieszkańców miasta Boston naszym powstańcom w roku 1831, biust naszego przyjaciela Larsa von Engeström, ambasadora szwedzkiego w Polsce za czasów sejmu czteroletniego, biust hr. Montalemberta, medale bite przez Polaków na cześć cudzoziemców, sprzyjających sprawie polskiej, pamiątki po obcych ludziach, którzy w r. 1830 i 1863 walczyli w naszych szeregach, portrety: Garibaldego, Lafayet'a, Lamennais'go, Dudley-Stuarta, Fergussona, Campbell's, Kossutha, Herzena, Potiebni, Marx'a, Antell'a, Fransen'a, Curti'ego itd., wreszcie ich autografy, wyrażające sympatję dla nas.

Dopełniony został katalog zbiorów Kościuszkowskich, jako odbitka z „Albumu Muzeum Narodowego tom IV.", wydany w r. 1894. Zawiera on teraz portretów Tadeusza Kościuszki olejnych 8, akwarelowych i rysowanych 12, sztychów i litogr. 31, portretów jego przyjaciół i głównych współpracowników 67, widoków olejno malowanych 9, akwarel (scen z r. 1794) 14, sztychów i litografji 67, rzeźb i płaskorzeźb 17, kameę 1, przedmiotów ręką T. Kościuszki wykonanych 7. Przedmiotów, które były jego własnością 29, pamiątek pośrednich 25, biletów skarbowych z r. 1794 sztuk 39, map 37, dokumentów 162, autografów T. Kościuszki 36, facsim. 9, kopji 10, materjałów do epoki 50, papierów, tyczących się spadku, krewnych, serca Tadeusza Kościuszki 42.

Jeden z działów bibljotecznych, domagających się najrychlejszego skatalogowania, stanowiły druki stare z wieku XV., XVI., XVII (do roku 1700.) Ta kolekcja, zgromadzona prawie wyłącznie z egzemplarzy, wykupionych za granicą na rynkach antykwarskich, zawiera wiele dzieł ciekawych i rzadkich. Oprócz druków polskich, które zabłądziły na obczyznę, jest tu wiele dzieł obcych, opatrzonych cennymi przypisami Polaków. Przystępując w roku ubiegłym do katalogowania systematycznego tego zbioru, podzielono go naprzód na cztery grupy: na dzieła polskie („polonica"), i obce z przypisami Polaków, zupełnie obce, i druki z zakresu „Coperniciana" już przedtem zebrane osobno w pokoju imienia astronoma. Dotąd w roku ubiegłym skatalogowano 324 tytułów z działu pierwszego. Cyfra ta nie stanowi jeszcze połowy ogólnej sumy druków polskich (i „polonica"). Same broszury i pisma ulotne, ułożone w porządku chronologicznym, zajmują 10 tek znacznej objętości.

Sprawozdanie kończy się zestawieniem funduszów muzealnych. Na mauzoleum Kościuszki zebrano 1 380 franków, opłaty za wejścia przyniosły 2 353 fr., ofiary stałe lub jednorazowe 10 858 fr. (w tem figuruje pozycja 7 214 fr. od przyjaciela autora „Kościuszki" ze specjalnem przeznaczeniem), ze składek wieczystych wpłynęło 2.335 fr., procenta dały 847 fr., sprzedaż albumów muzealnych i duplikatów 1.684 fr. Ogółem wyniosły dochody 19 450 fr. Wydano zaś 14.627 fr., pozostała zatem nadwyżka 4 821 fr. Majątek muzeum wynosi 73.560 fr. i ulokowany jest w bankach, które sprawozdanie wymienia. Nadto administruje muzeum funduszem stypendyjnym śp. Krystyna Ostrowskiego, funduszem anonimowym (156 000 fr.) i funduszem skarbu narodowego (127 892 fr.).

W skład zarządu muzeum wchodzą pp. Gałęzowski Józef w Paryżu, Bukowski Henryk w Stockholmie, Lewakowski Karol poseł do rady państwa we Wiedniu, Miłkowski Zygmunt w Genewie, Rużycki de Rosenwerth Włodzimierz kustosz muzeum w Rapperswylu, Gasztowtt Wacław profesor w Paryżu, Janowski Józef Kajetan we Lwowie, Jerzmanowski Erazm w Prokocimie, Krechowiecki Antoni ks. w Założcach, Laskowski dr Zygmunt profesor uniwersytetu w Genewie, Motty Stanisław prezes Koła sejmowego polskiego w Berlinie, Rubach Bolesław profesor w Paryżu, Szczawiński-Brochocki hr. Aleksander inżynier w Medjolanie, Sokołowski August poseł do rady państwa we Wiedniu, Szczepanowski Stanisław poseł do rady państwa we Wiedniu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. lipca.

Wycieczka towarzyska kółka akademicko-urzędniczego do lasku w Lesienicach (browar Grunda). Początek o godz. 5. popoł.

Teatr letni: „Madame Sans Gêne", komedja W. Sardou i E Moreau. Gościnny występ p. H. Leszczyńskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Sembratowicz wyjechał na lato do Podlutego.

Kalendarz. Sobota (18.): Szymona z Lipnicy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 44.

Unikat. Docent medycyny sądowej na uniwersytecie wiedeńskim demonstrował przed kilku dniami na stole sekcyjnym bardzo ciekawy okaz dziecka, posiadającego serce na zewnętrznej stronie klatki piersiowej. Dziecko to urodziło się przed kilku dniami w klinice położniczej prof. Brauna i stanowi ogólny przedmiot podziwu lekarzy. Stwierdzić bowiem można było wszelkie funkcje organu sercowego na osobniku żywym. Śmierć nastąpiła szybko z powodu dostępu powietrza do worka sercowego. Preparat ten złożono w muzeum anatomiczno-patologicznem uniwersytetu.

Przedziurawione guldeny srebrne. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, zakazujące puszczania w obieg srebrnych guldenów przedziurawionych. Kasy rządowe nie będą przyjmowały więcej takich guldenów, można je jednak wymienić w głównym urzędzie menniczym i w urzędach cechowniczych za sumę odpowiadającą 60 zł. za jeden kilogram wagi takich guldenów.

Samobójstwo. Onegdajszego wieczora odebrał sobie życie niejaki Wolf Fisz. Wskoczył on do stawu Szmelkesa na Janowskiem, a po wydobyciu go z wody, pogotowie stacji ratunkowej mogło już tylko śmierć skonstatować.

Zwinięcie urzędu pocztowego. Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, iż urząd pocztowy w Stecowej (powiat śniatyński) zostaje z dniem 31. lipca b. r. (dla braku lokalu na pomieszczenie tego urzędu) czasowo zwinięty. Z tego powodu przydziela się miejscowość Stecowę wraz z kolonją Rudolfsdorf do okręgu urzędu pocztowego w Śniatynie, a miejscowość Horbasówkę do okręgu urzędu pocztowego w Horodence.

Sprawa teatralna. Zatarg pomiędzy dyrekcją teatru lwowskiego a prasą codzienną, który wybuchł na gruncie krakowskim z powodu odebrania biletów redakcji *Czasu*, za recenzję, która nie uzyskała aprobaty p. Hellera, doczekał się wreszcie epilogu. P. Heller wystosował mianowicie do wspomnianej redakcji list o następującem brzmieniu:

„List mój, zwrócony do redaktora *Czasu*, a dotyczący recenzji p. Szopskiego z przedstawienia Lohengrina, doznał fałszywych interpretacyj. Nie myślałem bynajmniej dotknąć prasy, a dalekiem było odemnie lekceważenie dziennikarstwa, o którego opinję dbam i dbać muszę. Myślę, że wobec ważności rozwoju naszej młodej opery, pożądanem jest porozumienie się i wyjaśnienie sytuacji. I dyrekcji leży ten rozwój na sercu i sprawa obojętną być nie może ani dla dziennikarstwa, ani dla społeczeństwa. Dlatego oświadczam niniejszem, że biletami redakcyjnymi nie myślałem nigdy i nie myślę krępować bynajmniej wolności zdania i krytyki, że jednak mogę się spodziewać wobec początkującego dzieła pewnej pobłażliwości, a nawet życzliwości. Oświadczam dalej, że jeżeli w recenzji *Czasu* niektóre szczegóły mnie uraziły, jak wzmianka o cenach, które nie są wygórowane, to wobec krytyk bezstronnych i przedmiotowych, cofam niektóre żywe wyrażenia, których w mych pismach o redakcji *Czasu* użyłem. Oświadczam, że memi słowami ani redakcji *Czasu*, ani dziennikarstwu ubliżyć nie chciałem. Przesyłając list niniejszy, upraszam szanowną redakcję, aby loży, którą zajmowała dotychczas, nadal używała.

Ludwik Heller.

Kraków d. 16. lipca 1896".

Czas dodaje do listu: „Wobec powyższego oświadczenia p. Hellera, uważamy całe zajście za załatwione i sądzimy, że naprężone wskutek niego stosunki pomiędzy dziennikarstwem galicyjskiem a dyrekcją teatru lwowskiego mogą wejść na tory normalne. Redakcja, ogłaszając list niniejszy, czyni to przez szczery interes dla sztuki polskiej i jej rozwoju".

W ten sposób sprawę możnaby uważać na poły za załatwioną. Zupełnie załatwioną zostanie z chwilą, gdy dyrekcja teatru lwowskiego, zaakceptuje także drugi warunek, postawiony przez grono dzienników, mianowicie cofnie z blankietów biletowych zastrzeżenie, iż wolno jej każdej chwili odebrać karty redakcyjne. Nie wątpimy, że ten warunek będzie przyjęty, a w ten sposób przywrócony zostanie dawny harmonijny stosunek pomiędzy teatrem a prasą, który dla instytucji, tak bardzo u nas potrzebującej opieki i poparcia, jak teatr, jest kardynalnym warunkiem rozwoju.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 23·6 C., najniższa + 13·2°C.

Opadu nie było.

Z Bilki Szlacheckiej donoszą nam d. 16. bm.: Dzisiaj smutno zajęczały dzwony naszego kościółka, a głos ich drżący wzbił się w niebiosa i doleciał aż do stóp tronu Pana zastępów, aby tam zanieść swe modły za duszę młodzieńca, którego dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku. W oczach wszystkich, którzy licznie towarzyszyli orszakowi pogrzebowemu, widać było łzy, wszyscy gorąco współczuwali z rodzicami, którzy, pokładając wielkie nadzieje w swym synu, świetną zapowiadającym przyszłość, musieli go dziś — za wolą Bożą — złożyć do zimnych mogiłek, oddać mu niestety ostatnią smutną przysługę. — Włościanie również gorąco uczuli stratę ulubionego przez nich panicza; widać było na pogrzebie chłopów rzewnie płaczących, bolejących nad tem, że ten, który tak niedawno jeszcze spieszył niejednemu z pomocą, ocierał łzy, przeniósł się już do lepszego świata. — Ś. p. zmarły Jan książę Sapieha, syn Jana i Seweryny z Uruskich, którego złożyliśmy dziś w krypcie kościelnej, dla swych wysokich zalet serca i ducha cieszył się wszędzie wielką sympatją, był przez wszystkich lubiany i kochany. Choć młody — liczył bowiem zaledwie 18 wiosen — dał się już poznać, jako młodzieniec pełen cnót. Lubiany był przez swe otoczenie, poważany przez nauczycieli, kochany przez współuczniów, czego najlepszym dowodem było to, że gdy koledzy jego dowiedzieli się, iż śp. Jan na zawsze zamknął swe powieki, mimo, że to były już wakacje, pospieszyli wszyscy gremjalnie na pogrzeb, aby oddać mu ostatnią usługę i pożegnać się po raz ostatni z tym, który cieszył się wszystkich ich przyjaźnią, i złożyli na trumnie jego wieniec z napisem „najdroższemu Jasiowi — koledzy." Współczucie, jakiego dowody rodzice ś. p. zmarłego ze wszystkich stron otrzymali, niech będą im osłodą w wielkiem nieszczęściu i niech choć trochę złagodzą ich ciężki ból, zmniejszą zmartwienie.

Nad grobem śp. Jana zmarłego przedwcześnie dla społeczeństwa naszego, potrzebującego ludzi o sercach zacnych i duszach szlachetnych, przemówił w gorących i rzewnych słowach ks. prałat Gnatowski. Mowa jego wspaniała, pełna uczucia, przejęta szczerym bolem z powodu śmierci zacnego tego młodzieńca, poruszyła wszystkich do łez. Na trumnie zmarłego złożono kilkanaście wieńców od rodziny, kolegów i przyjaciół.

Wi. T.

Pożar. Przed paru dniami zgorzały do szczętu gorzelnia, wołownia i słodownia w Dulibach powiat Buczacz, własność hr. Witołda Wolańskiego. — Szkoda była tylko w części ubezpieczoną.

W Krynicy bawiło do dnia 7. bm. 1280 rodzin, a 2040 osób.

Tow. szkoły gimnazj żeńskiej w Krakowie ukonstytuowało się na zasadzie statutu, zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa. Celem towarzystwa jest założenie i utrzymanie w Krakowie, a w miarę środków także i w innych miejscowościach, szkoły żeńskiej z programem, któryby umożliwił otrzymanie świadectwa dojrzałości w jednem z gimnazjów austrjackich, lub także złożenie egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielkę w mającej powstać wyższej szkole wydziałowej.

W miarę środków może towarzystwo utrzymywać, dla uczenic, a według uznania także dla członków bibljotekę i czasopisma i również może urządzać wykłady, nie wchodzące ściśle w zakres programu gimnazjalnego, za uczynieniem zadość wymogom, przepisanym przez ustawę.

Członkowie zwyczajni płacą rocznie 12 zł., członkowie wspierający rocznie 25 zł., członkowie założyciele jednorazowo 100 zł.

Obecnie zajmie się towarzystwo przedewszystkiem urządzeniem pierwszej klasy żeńskiej szkoły średniej w Krakowie, na którą zezwolenie władz szkolnych otrzymali prof.: Bujwid, Cybulski i radca szkolny Trzaskowski.

Tymczasowy zarząd towarzystwa stanowią pp.: prof. Ernest Bandrowski, prof. Odo Bujwid, prof. Napoleon Cybulski, dr. Adolf Gross, prof. Kazimierz Żórawski, radca szkolny Bronisław Trzaskowski, p. Marja Wiśniewska i jako członkowie założyciele przystąpili dotychczas z wkładką jednorazową 100 zł.: Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego; prof. Odo Bujwid, p Kazimiera Bujwidowa, prof Julja Cybulska, dr. Adolf Gross, radca Bronisław Trzaskowski.

Jako członkowie zwyczajni z wkładką 12 zł. rocznie przystąpili: dr. Lesław Boroński, p. Henryk Dydyński, p. Józef Hopcas, dr. Mikołaj Kański, prof. Kazimierz Kostanecki, p. Antonina Machczyńska, prof. Antoni Mars, p. Witołd Rogoyski, prof. Walentowiczowa, p. Marja Wiśniewska.

Jako członek wspierający z wkładką 25 zł. rocznie przystąpił dr. Gustaw Holzer. Wkładkę jednorazową złożyli: Kasa oszczędności kobiet we Lwowie 25 zł., doc. dr. D. 20 zł. Dalsze zgłoszenia na członków przyjmują: prof. Napoleon Cybulski (przewodniczący) ul. Szczepańska l. 11 i prof. Odo Bujwid, ul. Kolejowa l. 3. w Krakowie.

Tragiczny wypadek. Z Zakopanego donoszą: Wstrząsający, straszny wypadek zaszedł w naszych górach. Uczeń VII. klasy krak. gimnazjum III. (Sobieskiego), Cezar Kudas, jedynak, młodzieniec pełen nadziei, lubiany przez kolegów i przez profesorów, zabił się na miejscu na jednem z piąter wapiennego regla Nosala. Wyszedł on w środę dnia 8. lipca r. b. w południe, aby odszukać dnia poprzedniego zgubioną sakiewkę z drobną kwotą pieniężną (70 ct.), oraz kartę zniżenia jazdy koleją. Zbierał także szarotki, gdyż znalezione je rozsypane w żlebie. W miejscu bardzo niebezpiecznem przy żlebku położył siekierkę na skale, aby mieć zapewne ręce wolne i tak czołgał się nad przepaścią. Pośliznąwszy się na gładkim wapieniu, runął w przepaść i zabił się od razu.

Rodzina jego — właściciele cukierni warszawskiej — sądziła, że udał się do swych kolegów, mieszkających w pobliskich wsiach, jak to już nieraz robił i z początku nie zwracała uwagi na jego nieobecność; na trzeci dzień jednakże zatelegrafowano wszędzie do znajomych z zapytaniem.

Gdy telegramy pozostały bez skutku, rozpoczęto poszukiwania i dopiero onegdaj, to jest w tydzień po strasznym wypadku znaleźli dwaj przewodnicy, Jan Stopka i Józef Papież, ciało nieszczęśliwego młodzieńca. Wśród turni, w mundurze szkolnym, twarzą do ziemi, leżał w znacznie już posuniętym stanie rozkładu. Głowa rozbita, ręce i żebra połamane. Zegarek o kopertach pogiętych, wskazywał godzinę w pół do trzeciej (po południu) Ciało nieszczęśliwego młodzieńca przywieziono do kostnicy. Leży w mundurze, twarz czarna, głowa i włosy zaschłą krwią oblepione; tylko trzy złote paski na kołnierzu mundurka lśnią żywemi blaskami. Ciało odwozi rodzina do Krakowa.

Jest to już drugi śmiertelny wypadek na Nosalu. Przed dwunastu laty zabił się w tej samej okolicy syn dr. Śliwickiego. W ogóle nie można mieć dość słów przestrogi dla młodzieży, która zanadto lekceważy sobie niebezpieczeństwo w Tatrach. Nie dość znanym jest fakt, że niebezpieczeństwo jest wielkie na wszystkich pagórkach i szczytach wapiennych. Należy przypomnieć, że Józef Biesiadecki, syn ś. p. protomedyka ze Lwowa, zabił się dnia 18. sierpnia 1886 roku także na wapiennych krzesanicach czerwonego Wirchu.

Z Komarowa obok Stryja piszą do nas: Dziś dnia 12. b. m. odbył się tu pogrzeb ks. Karola Gustawa Zipsera, superintendenta ewangelickich gmin w Galicji i Bukowinie. Udział duchowieństwa i publiczności był nader liczny; przybyły deputacje z wszystkich galic. gmin ewangelickich. Mowę pogrzebową wygłosił ks. Graffl, zastępca superintendenta ze Lwowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum sanockiem odbył się w dniach od 2. do 8. lipca 1896. Zasiadło doń 24 uczniów publicznych i 6 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bielawski Edward, Breit Maksymiljan, Bugiera Władysław (z odzn.), Ciupka Franciszek, Ciupka Jan, Hackbeil Florjan, Hamerski Włodzimierz, Jachimowski Czesław, Kopciuch Jan, Korfanty Michał, Kowal Grzegorz, Kropaczek Tadeusz z (odzn.), Michalski Antoni (z odzn.), Mokrzycki Manuel (z odzn.), Morawski Jan (z odzn.), Polański Bogdan, Poźniak Tadeusz, Steciow Roman, Strojek Jan (z odzn.), Szmyd Wojciech, Węgrzynowicz Hilary, Zarytkiewicz Dominik. Eksterniści: Dąmbski Al., Drobotowicz Leon, Karpf Sender, Tomaszewski Jan, Waszyn Arnold (z odzn.). Dwom abiturjentom publicznym pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego eksternistę reprobowano na rok.

Dramat miłosny. Często się przytrafia, że ostatni akt dramatów miłosnych rozgrywa się przed kratkami sądowemi. Młodziutka Freda, licząca zaledwie 17 wiosen, córka baronowej N., zakochała się w 32-letnim Henryku von Cölln, urzędniku prywatnym. Matka początkowo niczego się nie domyślała. Gdy się jej oczy otworzyły, było już za późno. Dalszemu stosunkowi starała się ze wszelkich sił przeszkodzić, lecz wszelkie usiłowania nie odniosły żadnego rezultatu. Wreszcie, kilka dni temu, panna Freda opuściła mieszkanie i wraz ze swoim ulubionym wyniosła się z Wiednia. Stroskana matka udała się po pomoc do dyrektora policji. Dyrektor wysłał kilku sprytnych ajentów i ci pochwycili parę gruchającą w jednym z hoteli zarogatkowych. Julję zabrała matka, a Romea osadzono tymczasem pod kluczem. Ze śledztwa okazało się, że Cölln jest już dawno żonaty i ojcem dwojga dzieci. Przed niedoświadczoną dziewczyną odgrywał rolę kawalera i przyobiecywał solennie z nią się ożenić. Freda jednakowoż nie wierzy, aby jej luby miał prawą małżonkę i odgraża się, że jeżeli matka nie zezwoli na ślub, to się otruje. Nad nieszczęśliwą roztoczono czujny nadzór.

Zabici piorunem. W czasie wyścigów międzynarodowych konnych w Hallensee, pod Berlinem, zerwała się niezwykła burza, w czasie której piorun, ugodziwszy w grupę zebranej publiki, cztery osoby zabił na miejscu, a kilka innych silnie kontuzjonował. Wypadek ten niezwykły wywarł wielkie wrażenie pomiędzy zebranymi.

W Bytomiu skazano byłego podpułkownika rosyjskiego, Piotra Prokopowicza, na sześć miesięcy więzienia za to, że w Katowicach uciekł z hotelu nie zapłaciwszy zań, a buchalterowi Nawiakowskiemu w Sosnowicach ukradł z pugilaresu 90 rubli.

Zawalenie się domu. W nowobudującym się domu w dzielnicy Neubau we Wiedniu zawaliło się onegdaj w południe sklepienie. Wszyscy robotnicy spadli na dół. Jeden murarz zginął wskutek uduszenia; trzech innych robotników odniosło ciężkie, a czterech lekkie uszkodzenia.

Zamach obłąkanego. Nowe nadchodzące szczegóły o zamachu na prezydenta Faure'a, jakoteż o osobie sprawcy Eugenjusza François nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że nie był to właściwie zamach polityczny, ale czyn niepoczytalny człowieka, który chciał jedynie w ten sposób zwrócić na siebie uwagę. Prawdopodobnie François oddany zostanie na czas pewien dla obserwacji do domu obłąkanych. Już po pierwszym jego niedorzecznym zamachu w izbie deputowanych przypuszczano, że jest umysłowo chory, sąd jednakże pozostawił go na wolnej stopie, i tylko polecono pewnemu psychjatrze obserwować przypuszczalnie obłąkanego i po pewnym czasie zdać sprawę sądowi. Sprawozdanie to dotychczas nie zostało przedłożone sądowi.

Właścicielka domu przy ulicy Cléry, w którym mieszkał François, opowiada, że zwracał on uwagę swoją dziwacznością, że gorliwie pilnował swoich papierów i manuskryptów, obawiając się ciągle, by mu policja ich nie wykradła; zdawało mu się, że policja ciągle go ściga. Są przypuszczenia, iż cierpi on na obłęd prześladowczy.

W zeznaniach swoich François wypiera się wszelkiej solidarności z anarchistami i wogóle rewolucjonistami i stanowczo utrzymuje, że chciał jedynie zwrócić na siebie uwagę władz z powodu krzywdy, jaką mu wyrządzono. W mieszkaniu jego policja znalazła kilka manuskryptów, zawierających bałamutne wywody, broszurę pod tytułem: „Precz z maskami!" i satyryczny utwór: „Komedje chwili", w którym autor stara się ośmieszyć w sposób humorystyczny rozmaite znane osobistości polityczne.

Pogrzeb bł. p. Ignacego Liliena współwłaściciela domu bankierskiego „Sokal i Lilien" we Lwowie, zmarłego przed kilku dniami w Karlsbadzie, odbył się onegdaj po południu. Zwłoki z centralnego dworca kolei państwowych przeniesiono w obecności rodziny, znajomych i licznych tłumów publiczności na cmentarz izraelicki. Nad grobem przemawiali: dr. Goldman, poseł na sejm krajowy, p. Feldman z Krakowa i p. Besen imieniem towarzystwa subjektów. Wszyscy mowcy podnieśli wielkie serce zmarłego współczujące niedolę warstw niższych.

Sejmik relacyjny. Dnia 13. b. m, w Bożykowie (powiat podhajecki) zdawał sprawę ze swych czynności poselskich dr. Damjan Sawczak, poseł na sejm i członek wydziału krajowego. Wyborców zebrało się około dwustu. Dr. Damjan Sawczak w dłuższej mowie wyjaśnił konstytucyjne prawa, zakres działania sejmu i wydziału krajowego, skład obecnego sejmu i działalność posłów w ogóle, w szczególności zaś posłów ruskich, a w końcu poświęcił

---

(8)

Traktat morski

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Następnego rana spotkaliśmy się na stacji drogi żelaznej i udaliśmy się razem do Wacking. Powiedział mi, że nie otrzymał odpowiedzi na ogłoszenie i niczego nowego się w tej sprawie nie dowiedział.

Jak czerwonoskóry Indjanin, umiał zawsze nadawać swojej twarzy zupełną nieruchomość; tego rana nie mogłem się dowiedzieć z wyrazu jego twarzy, czy był zadowolony z przebiegu rzeczy czy też nie.

O ile pamiętam rozmowa nasza toczyła się o systemie wymiarów antropometrycznych Bertillona, a Holmes wyrażał się z zachwytem o wielkim uczonym francuskim.

Znaleźliśmy naszego klienta ciągle jeszcze pod troskliwą opieką narzeczonej, był jednak już daleko rzeświejszym niż wczoraj. Bez trudności powstał z kanapy, gdyśmy weszli i przywitał się z nami.

— Czy są jakie wiadomości? — zapytał pospiesznie.

— Uprzedzałem pana, że odpowiedź moja będzie przecząca, to też nie mogę panu donieść nic nowego — odparł Holmes — Widziałem się z Forbsem i z pańskim wujem i rozpocząłem pewne badania, które być może do czegoś doprowadzą.

— A więc nie tracisz pan nadziei?

— A ni trochę.

— Dzięki panu za to — zawołała miss Harrison. — Jeżeli nie upadniemy na duchu i nie stracimy cierpliwości, prawda musi wyjść na wierzch.

— Tym razem możemy my opowiedzieć panu więcej, niż pan nam — rzekł Falps, kładąc się znowu na kanapie.

— Tak, spodziewałem się, że powiesz nam pan coś nowego,

— Tej nocy mieliśmy wypadek, który mógł się skończyć dość źle.

Twarz jego przy tych słowach przybrała wyraz powagi, a w oczach zabłysło coś, niby strach.

— Wiesz pan co — ciągnął — zaczynam sądzić, iż stanowię jakiś dla mnie samego niewiadomy punkt ciężkości, jakiegoś strasznego spisku i że nietylko mój honor, ale i życie moje znajduje się w niebezpieczeństwie

— Co pan mówisz! — zawołał Holmes.

— Wydaje mi się to nieprawdopodobnem, gdyż o ile wiem, nie posiadam ani jednego wroga na świecie. Jednakowoż ta nocna przygoda naprowadza mnie na tę myśl.

— Proszę, opowiadaj pan.

— Muszę panu powiedzieć, że tej nocy po raz pierwszy spałem bez dozorczyni. Czułem się o tyle lepiej, że chciałem się obejść bez niej, pomimo to jednak paliła się lampka nocna. Około godziny drugiej nad ranem, zaledwie zacząłem zasypiać, nagle usłyszałem słaby szelest. Szelest ten był podobny do szelestu, jaki słyszymy, gdy mysz coś twardego chrupie. Jednakowoż szelest się wzmagał, i nagle u okna coś silnie zabrzęczało, jakby poruszono jakiś metalowy przedmiot. Podniosłem się na pościeli. Teraz już nie można się było mylić co do istoty tych dźwięków: początkowy szelest pochodził od jakiegoś narzędzia, wsuniętego w szparę między ramami okna, następny od odemkniętej zasuwki.

Potem minęło z dziesięć minut zupełnej ciszy, jakby ten człowiek czekał, czy mnie nie rozbudził. Następnie usłyszałem lekkie skrzypnięcie pomaleńku otwieranego okna. Nie mogłem wytrzymać — po chorobie jestem jeszcze trochę zdenerwowany. Skoczyłem więc coprędzej i jak mogłem szeroko otworzyłem okiennice. Za oknem przyczaił się jakiś człowiek. Nie mogłem go widzieć dokładnie, gdyż człowiek ten znikł w tej chwili. Był zakutany w jakiś ogromny paletot, zakrywający mu dolną część twarzy. Jednego tylko jestem pewny, mianowicie, że miał w ręku broń — długi nóż, jak mi się zdawało. Jasno widziałem blask noża w chwili, gdy się odwrócił od okna.

— To nadzwyczaj zajmująca rzecz — rzekł Holmes. — Cóżeś pan zrobił?

— Powinienbym był właściwie rzucić się za nim przez otwarte okno, lecz jestem jeszcze nadto słaby. Nie mogłem zrobić nic, zadzwoniłem tylko i poruszyłem cały dom. Nie odrazu zbudzili się wszyscy; minęło kilka minut, ponieważ dzwonek prowadzi do kuchni, a ludzie śpią na górze. Na moje głośne wołanie przybiegł Józef i pobudził wszystkich. Józef i stajenny nasz znaleźli ślady kroków w klombie pod oknem, teraz jednak jest tak sucho, że nie było możności dopatrzeć się innych śladów w trawie. Jednakowoż w drewnianem ogrodzeniu, przy wielkiej drodze, znajduje się miejsce, przez które, jak mówią, widocznie ktoś przełaził i przy tem zaczepił i nadłamał wierzch płota. Do tej pory nie posyłałem jeszcze po miejscową policję, gdyż wpierw chciałem poznać pańskie zdanie pod tym względem.

Opowiadanie naszego klienta widocznie wywarło silne wrażenie na Holmesie, gdyż wstał wzburzony i przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Nieszczęście nigdy nie zjawia się samo — zauważył mr. Falps, uśmiechając się, a po twarzy jego było widać, że ta przygoda cokolwiek go przeraziła.

— Tak, na pańską część wypadło dosyć — odparł Holmes. — Czy możesz się pan ze mną przejść dookoła domu?

— O tak! Chciałbym się trochę rozgrzać na słońcu. Józef pójdzie z nami.

— I ja także — rzekła miss Harrison.

— O przepraszam — przerwał jej Holmes, wstrząsnąwszy głową. — Proszę panią, abyś była łaskawą pozostać na tem samem miejscu, na którem siedzisz pani teraz.

Młoda dziewczyna usiadła znowu z wyrazem niezadowolenia. Brat jej przyłączył się do nas i wyszliśmy razem. Obszedłszy trawnik, podeszliśmy z zewnątrz do okna młodego dyplomaty. Tam rzeczywiście były ślady na klombie, osypały się już jednak i były bardzo niejasne. Holmes na chwilę pochylił się nad niemi, a podniósłszy się wzruszył ramionami.

— Nie sądzę, aby z tego można było choć cokolwiek poznać — rzekł. Obejdźmy dom i zobaczmy, dlaczego złodziej wybrał ten właśnie pokój; zdaje mi się, że wielkie okna salonu i jadalni powinny były więcej ku sobie go nęcić.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dłuższy ustęp omówieniu spraw, które głównie obchodzą Rusinów i włościan.

Po odpowiedzi posła na kilka interpelacyj i udzieleniu kilku wyjaśnień zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wyrazić swemu posłowi zupełne zaufanie.

Kółka rolnicze. W ostatnich tygodniach zawiązano Kółka rolnicze: w Kcómierzowie (pow. Tarnobrzeg); w Koźnicach wielkich (pow. Wieliczka); w Długołęce (pow. Nowy Sącz); w Turce (pow. Kołomyja); w Obydomie (pow. Kamionecki); w Ożydowie (pow. Złoczów); w Zalasiu (pow. Chrzanów); w Białej (pow. Limanowa); w Sielcach (pow. Tarnobrzeg); w Bojowicach (pow. Mościska). Ogółem zawiązano dotąd 1126 Kółek.

Polska intryga. Niesłychanie charakterystyczny fakt wydarzył się we wsi Czernichowcach pod Zbarażem — fakt, który jest wprost mistrzowską ilustracją kilkakrotnie wygłoszonej już przez nas opinji, że polityka stronnictw ruskich w Galicji robi wrażenie operetki i domaga się na gwałt, ażeby dla jej głównych przywodców założyć przynajmniej na kilkanaście lat polityczną szkółkę froeblowską. W wspomnianej wiosce odbyło się niedawno posiedzenie miejscowej rady szkolnej, podczas którego wywiązało się pytanie, jaki ma być urzędowy język rady. Obecny na posiedzeniu inspektor szkolny pouczył zebranych, że wedle obowiązujących ustaw językiem tym może być tylko jeden z języków krajowych, a więc polski lub ruski, ten ostatni jednak z pisownią fonetyczną. Na tle tego oświadczenia rozpoczęła się ożywiona i wysokim stopniu interesująca walka polemiczna o — pisownię. Przewodniczący miejscowej rady szkolnej, moskalofil ks. Kurdydyk, zakomunikował zebranym, że pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na wprowadzenie fonetyki i gwałtownie obstawał przy pisowni etymologicznej, natomiast inni członkowie rady, włościanie czernichowieccy, uważali, że bądź co bądź lepszą jest fonetyka i uwzięli się ją przeforsować. Walka zaostrzała się z każdą chwilą i można sobie wyobrazić, jak namiętności musiały być obustronnie podrażdnione, kiedy w końcu zirytowany ks. Kurdydyk, zapominając o swojej moskalofilskiej barwie, postawił wniosek, ażeby językiem urzędowym rady szkolnej w Czernichowcach uznać język polski, co też istotnie jednogłośnie zostało uchwalonem. Moglibyśmy ten wypadek komentować i zaręczamy, że komentarze na temat ogromnej politycznej dojrzałości ruskiego narodu, byłyby wysoce interesujące. Ale nie zrobimy tego, ażeby nie osłabiać niezrównanego efektu, jaki wywołuje nagi fakt sam przez się. Konstatujemy tylko jedną rzecz, że przecież w tym wypadku nie było polskiej intrygi.

Spisek. Do *Timesu* donoszą z Limy, iż odkryto tam wielki spisek, który uknuł jenerał Cacares przeciw rządowi. Kilkudziesięciu oficerów i kilkadziesiąt osób aresztowano.

Kradzież na dworze królewskim. Podczas ostatniego balu dworskiego w Belgradzie skradziono całą korespondencję króla Aleksandra z jego ojcem Milanem. Sprawcę wykryto w osobie pewnej damy dworskiej ze świty królowej Natalji. Dama dworska weszła o północy do pokoju adjutantury, położonego obok apartamentów królewskich, otworzyła przemocą biurko generał adjutanta Cirica i przyswoiła sobie wspomnianą korespondencję. Złodziejka wydaloną zostanie ze służby dworskiej.

* **Podziękowanie.** Od naszego kolegi redakcyjnego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Do Wielmożnego Pana dr. Józefa Wiczkowskiego we Lwowie.

Wielmożny Panie Konsyljarzu! Uchybił bym prostej powinności, gdybym niniejszem nie przesłał WPanu publicznie najgorętszych słów mego i mojej rodziny podziękowania, za wyprowadzenie matki mojej z ciężkiej, śmiertelnej niemocy. W ciągu bowiem groźnej jej choroby i długotrwałej rekonwalescencji, widzieliśmy tyle dowodów znakomitej, a cennem doświadczeniem popartej Jego wiedzy lekarskiej, i tyle znów objawów pełnej poświęcenia życzliwości przyjacielskiej u łoża cierpiącej ze strony WPana, że istotnie czcigodne Twoje imię na wieczne czasy zapisałeś Panie Konsyljarzu w sercach naszych. Wyrazy rzetelnego szacunku i wdzięczności niewygasłej, przyjm więc zacny Panie doktorze od nas wszystkich.

Stanisław Woynarowski".

* **Sprostowanie.** Na mocy ugody sądowej l. 7220/96 umieszczamy następujące sprostowanie: „Wielmożny Panie Redaktorze! Odnośnie do sprostowania p. Göttingera, burmistrza m. Stryja, umieszczonego w szan. piśmie nr. 304 z r. 1895, upraszam o umieszczenie następującego oświadczenia: Nie jest prawdą, bym był pisarzem pokątnym, lecz prawdą jest, że za świadectwem wyk. hip. l. 277 księgi gruat. ck. sądu obwodowego w Samborze jestem współwłaścicielem dóbr Rolów i Zagacie, jakoteż dzierżawcą rolnym w Żydaczowie. Jako taki zostałem dekretem ck. sądu powiatowego w Żydaczowie z d. 28. czerwca 1895 l. 2270 ustanowiony sekwestrem gospodarstwa Pawła Malchara w Demence poddniestrzańskiej, a następnie uchwałą tegoż sądu z 17. lipca 1895 l. 3732 w zarząd tego gospodarstwa i przynależącego doń inwentarza żywego wprowadzony. Z tego tytułu miałem sądowe prawo sprzedać kilka sztuk jałownika, ileże dla braku paszy jałownik z każdym dniem na wartości i wadze tracił. Jałownik ten zabrałem tedy z pastwiska d. 20. sierpnia 1895 w jasny dzień wobec żeńców i kosarzy (a nie w nocy), zaprowadziłem takowy do oglądania bydła z tej samej wsi p. Mikołaja Mielnickiego, który też wobec zupełnie trzeźwego wójta 7 paszportów na bydło należycie wystawił i siebie i wójta na nich podpisał, poczem wyprawiłem rzeczony jałownik z dwoma hajdajami wieczorem o chłodzie na targ do Stryja.

Nieprawdą tedy jest, by p. Göttinger z treści dekretu sekwestratorskiego mógł się przekonać, że nie mam prawa do sprzedaży bydła, by wobec tego dekretu miał prawo wtrącać się do moich czynności, a jednostronne przedstawienie choćby znanego mu osobiście dr. Oleśnickiego nie uprawniało go do tego, albowiem wiedział, że dr. Oleśnicki jako zastępca strony przeciwnej sprawę stronniczo przedstawi. Prawdą dalej jest, że pomieniony jałownik podczas nieobecności mojej od hajdajów przemocą odebrany został, i że za ten czyn p. Göttinger w mojej obecności inspektora policji nawet skarcił. Mimo tego nie zwrócił p. Göttinger mi po konferencji z dr. Oleśnickim zabranego bydła, lecz uczynił to ck. sąd powiatowy w Żydaczowie przez delegata sądowego d. 30. sierpnia 1895.

Nieprawdą jest, bym tego samego dnia był w stanie podochoconym i dziwne jest, że p. Göttinger sam tego nie zauważył, choć ze mną kilkakrotnie mówił, lecz dopiero mu o tem inspektor policji powiedział, prawdą natomiast jest, że inspektor policji wobec więcej osób pchnął mnie znienacka w plecy tak silnie, iż oparłem się o przeciwległą ścianę w sieni. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania *Emiljan Głowacki*, właściciel dóbr."

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Tow. „Byt", odbędzie się w sobotę d. 18 bm. o godz. $6^1/_2$ wiecz. w sali posiedzeń zboru izr. (ul. św. Stanisława l. 5) Porządek dzienny: 1. Sprawa reorganizacji Tow., 2. wnioski i interpelacje.

* **Wycieczka towarzyska** kółka akademicko-urzędniczego, ostatnia w tym sezonie, odbędzie się dzisiaj do lasku Lesienice (browar Grunda) za rogatką Łyczakowską. Zaproszenia otrzymać można w Czytelni akademickiej, oraz w amatorskiem kółku kolejowem. Czysty dochód z wycieczki przeznaczony na kolonje wakacyjne.

* **Srebrne wesele.** Dnia 15. bm. pobłogosławił ks. Malarski w kościele OO. Bernardynów we Lwowie w kaplicy św. Jana z Dukli 25 letni związek małżeński Jana i Pauliny Biechońskich z Brzeżan. Licznie zgromadzona rodzina i znajomi, składali powszechnie kochanym jubilatom serdeczne życzenia.

Zmarli.

Kamila z Kopystyńskich hr. Komorowska, zmarła dnia 15. b. m we Lwowie, przeżywszy lat 62.

W Warszawie zmarł w 80 roku życia weteran sztuki Antoni Murzynowski, portrecista.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę na ogólne żądane „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Ósmy gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich; jutro w niedzielę „Uriel Akosta", tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa. Ostatni gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Treść nr. 8 „Koła", pisma fachowego, poświęconego sportowi kołowemu (red. we Lwowie, ul. Zygmuntowska 17): Uroczystości jubileuszowe lwow. klubu cyklistów. — Dlaczego i w jaki sposób ma brać świat kobiecy udział w ćwiczeniach sportowych, w szczególności zaś w sporcie kołowym? przez dr. C. Fressla (c. d.) — Podróż moja z Buffalo do Tyczyna, nap. T. Kościołek. — Czarne oczy, opowiadanie (c. d) — Wyścig o złoty puhar w Paryżu.— Korespondencje: z Podola, z Żabna, Z Warszawy. — Kronika. — Wyścigi i rekordy. — Z dziedziny techniki, fabrykacji i handlu. — Inne sporty. — Literatura. — Humorystyka itd.

Rada miasta Lwowa.

(*Urlopy. — Kursa dla analfabetów i nauka zręczności. — Podział na sekcje. — Wybór delegatów i gospodarzy. — Uznanie wyboru prof. Soleskiego. — Spis wyborców kurji V. — Wybór komisji.*)

Lwów 17. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, udzielono urlopów pp. Ćwiklińskiemu, Marynowskiemu i Gerstmanowi. P. prezydent zwrócił przytem uwagę na to, iż uchwała co do objęcia kolei elektrycznej musi być jeszcze raz po raz drugi powzięta przy wzmocnionym komplecie. Wobec tego uchwalono, aby następne posiedzenie rady odbyło się we wtorek dnia 21. b. m. Urlopy trzech powyżej wymienionych radnych liczyć się będą zatem dopiero od dnia 22. b. m.

Na interpelację wniesioną przez r. p. Rewakowicza na wtorkowem posiedzeniu w sprawie zamknięcia ul. Niemcewicza, przyrzekł p. prezydent dać odpowiedź dopiero na następnem posiedzeniu, gdyż przedtem musi dokładnie zbadać sprawę, a od wtorku do wczoraj nie miał na to czasu. Zresztą urząd budowniczy sprawą tą się zajmuje.

R. p. Romanowicz uczynił dwa wnioski, a mianowicie: 1. aby rada miejska od dnia 1. stycznia 1897 utworzyła w trzech szkołach ludowych niedzielne popołudniowe kursa dla analfabetów, obejmujące naukę religji, czytania, pisania i rachunków i 2. aby rada poleciła w miejskim zakładzie sierot zaprowadzić naukę zręczności (slöjdu). Nadto wnosi p. Romanowicz, aby rada poleciła magistratowi, by wnioski szczegółowe co do organizacji obu tych kursów reprezentacji miejskiej w porze właściwej przedłożył i odpowiednią kwotę do projektu budżetu wstawił na r. 1897.

P. Romanowicz motywując powyższe wnioski, podniósł, iż urządzenie tych kursów może wielkie oddać korzyści, tembardziej, iż są już przykłady, że szkoły dla analfabetów wykazały pomyślne rezultaty, jak to ma miejsce w Krakowie, w szkole analfabetów na Kleparzu. Koszt takich kursów jest nadzwyczaj mały i będzie wynosił rocznie od 400 do 500 zł. Wnioski te zostały dostatecznie poparte i będą regulaminowo traktowane.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, którego pierwszym punktem była sprawa podziału rady na sekcje. Referent komisji matki dr. Radziszewski wniósł, aby rada uchwaliła, by od należenia do sekcyj był uwolniony oprócz prezydenta także pierwszy urzędujący wiceprezydent. — Wniosek ten uchwalono.

Rada podzieloną została jak następuje: Do sekcji I. dobroczynności weszli pp.: hr. Borkowski, dr. Caro, dr. Holzer, ks. kan. Lenkiewicz, Markiewicz, Mozer, Thulie, Walichiewicz, ks. Wasilewski.

Do sekcji II. (finansowej): pp. Baczewski, Bardasz, Bielański, dr. Byk, dr. Ciesielski, Czerny, Drexler, dr Dulęba, dr. Głąbiński, dr. Gryziecki, Jonasz, Lang, dr. Löwenstein, dr. Marchwicki, dr. Marjański, Marynowski, Mikuliński, Mochnacki, Romanowicz, dr. Roszkowski, Seferowicz, Szweykowski, Weigel, Zima.

Sekcja III. (budownicza): Ciuchciński, Cybulski, Czapczyński, Gołąb, Gostkowski, Gross, Gryglaszewski, Heppe, Janowski, Klein, Klimowicz, Kowalczuk, Krach, Machan, Michalski, Pawlewski, Perediatkiewicz, Rawski, Reiss-Riedel, Szpilman, Terenkoczy, Tyniecki, Zacharjewicz.

Sekcja IV. (sanitarna): Basch, Bauman, Beiser, Bieniecki, Dzikowski, Friedrich, dr. Gostyński, Grabiński, Mahl, Piepes, Pisek, Platowski, Sembratowicz, dr. Sielski, Stachowicz, dr. Stroynowski, Schirmer, Wewiórski, Wolński, Żebrowski.

Sekcja V. (szkolna): Baranowski, dr. Ćwikliński, dr. Dzieduszewicz, dr. Gerstman, Getritz, dr. Goldman, Gabrynowicz dr. Kalina, Lewicki, dr. Piętak, dr. Małecki, dr. Radziszewski, Rawer, Rewakowicz, Ihnatowicz, ks. kanonik Czapelski, dr. Tabaczyński, Witosławski.

Sekcje zaraz się ukonstytuowały: pierwsza wybrała przewodniczącym ks. kan. Lenkiewicza, zastępcą p. Markiewicza; druga przewodniczącym p. Romanowicza, zastępcą dr. Dulębę; trzecia przewodniczącym p. M. Michalskiego, zastępcą Heppego; czwarta przewodniczącym dr. Stroynowskiego, zastępcą p. Piepesa; piąta przewodniczącym dr. Radziszewskiego, zastępcą dr. Piętaka.

Nastąpiła sprawa wyboru delegatów. Dotychczas było ich 20, nowy statut atoli postanawia, iż rada oznacza liczbę delegatów i wybiera ich na lat trzy. Owóż dr. Radziszewski imieniem komisji matki proponuje, aby rada uchwaliła wybrać 25 delegatów. Uchwalono.

Delegatami przeto wybrani: z sekcji I. pp. hr. Borkowski, Łukawski, Walichiewicz; z sekcji II Bardasz, dr. Byk, dr. Ciesielski, dr. Dulęba, dr. Gryziecki, dr. Głąbiński, dr. Marjański; z sekcji III. pp. Ciuchciński, Janowski, Heppe, Gołąb, Czapczyński, Rawski; z sekcji IV. Gostyński, Beiser, Friedrich, Piepes, dr. Sielski; z sekcji V. pp. Getritz, dr. Dziedzielewicz, dr. Goldman i Gabrynowicz.

Gospodarzami wybrano: pp. Mozera, Łukawskiego, Mikulińskiego, Ciuchcińskiego, Gołąba, Sembratowicza, Platowskiego, Ihnatowicza i Rawera.

P. r. Perediatkiewicz wniósł, aby ze względu na to, że prof. Soleski zrzekł się kierownictwa szkoły przemysłowej, a więc usunął jedyną przeczynę, dla której wyboru jego nie uznano, rada zreasumowała swoją poprzednią uchwałę i uznała wybór prof. Soleskiego za ważny. Przeciw wnioskowi temu przemawiał dr. Weigel, za wnioskiem zaś pp. Dulęba, Rawski, Romanowicz, Piętak, Marjański i dr. Mahl. Rada uchwaliła znaczną większością reasumować poprzednią swą uchwałę i uznała następnie wybór prof. Soleskiego za ważny. Wskutek tego cała rada jest w komplecie i odpada potrzeba rozpisywania wyboru uzupełniającego.

Dr. Marjański referował sprawę prowadzenia czynności przygotowawczych do wyboru w nowo utworzonej piątej ogólnej kurji wyborców i oparty na wyczerpującym referacie kierownika miejskiego biura statystycznego dra Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego uczynił wniosek, aby rada dla uzyskania spisu wyborców z V. kurji, zarządziła w porozumieniu z namiestnictwem ogólny spis ludności, a gdyby namiestnictwo na to się nie zgodziło, aby tylko dokonano spisu osób płci męskiej. Na koszta przeprowadzenia tego spisu wyasygnuje rada 3500 zł. Wnioski te uchwalono, poczem przystąpiono do dalszych wyborów.

W skład komisji prawniczej weszli pp. dr. Byk, dr. Dulęba, dr. Dziedzielewicz, dr. Gryziecki, dr. Löwenstein, Mochnacki, dr. Marjański, dr. Piętak, dr. Roszkowski i dr. Tabaczyński.

Do komisji dyscyplinarnej pp. Bielański, Ciuchciński, Czerny, dr. Goldman, dr. Gostyński, Lewicki, dr. Piętak.

Do komisji administracji niestałych dochodów miejskich weszli: dr. Dulęba, Getritz, Gołąb, Łukawski, dr. Marjański, Michalski, Mochnacki, Piepes, Zima.

Delegatami do rady szkolnej okręgowej wybrano: dra Głąbińskiego i dra Piętaka.

Na tem obrady zakończono.

Ostatnie wiadomości.

Z Jakohamy donoszą do *Nowawo Wremieni*, że w admiralicji daje się zauważyć niezwykły ruch. Ministerstwo marynarki energicznie doprowadza flotę do bojowej gotowości i przysposabia niezbędne zapasy. — Działalność ministerstwa objaśnia się chęcią rządu znajdowania się w pogotowiu na wszelką ewentualność. Wszyscy niecierpliwie oczekują rychłego ogłoszenia rezultatów, toczących się w Petersburgu rokowań posła japońskiego z rządem rosyjskim w kwestji koreańskiej. Przeważa pragnienie rozwiązania palącej kwestji polubownie.

Wiener Abendpost donosi, że onegdajsza konferencja austrjackich i węgierskich ministrów w sprawie odnowienia ekonomicznej ugody, miała jedynie charakter wstępnego omawiania tych punktów ugody, co do których jeszcze się nie porozumiano. Konferencja ta trwała cztery godziny. Wczoraj przed południem naradzali się naczelnicy poszczególnych ministerstw między sobą, a o trzeciej popołudniu odbyła się właściwa konferencja.

Onegdaj podnieśliśmy już, iż wielkie wrażenie w sferach parlamentarnych wywołało orzeczenie najwyższego trybunału, iż poseł do sejmu lub rady państwa, mimo przysługującej mu nietykalności może być z powodu swej mowy, wygłoszonej w parlamencie, słuchany jako świadek w postępowaniu karnem przeciw osobie trzeciej. Donosząc o tem orzeczeniu, zaznaczyliśmy równocześnie jakie względy i okoliczności przemawiają przeciw niemu.

Sprawą tą zajął się już sejm Krainy. Poseł Majaron uczynił w tej sprawie wniosek nagły, poczem sejm uchwalił resolucję wzywającą rząd, aby radzie państwa przedłożył nowelę do procedury karnej, na mocy której § 151 postępowania karnego byłby tak ustylizowany, iż posłowie sejmowi i do rady państwa byliby zaliczeni do tych osób, które przed sądem karnym nie mogą być przesłuchane jako świadkowie. Do tych osób wedtug § 151 procedury karnej należą: 1 duchowni, którzy nie mogą zeznawać w sprawach powierzonych im pod pieczęcią spowiedzi; 2. urzędnicy państwowi w tym razie, gdyby przez swe zeznania mogli złamać powierzoną im tajemnicę państwową; 3. osoby, które jużto z powodu swej konstytucji ciała jużto z powodu choroby umysłowej nie mogłyby powiedzieć prawdy. Jeśli do tego jako punkt czwarty dodani będą posłowie sejmowi i do rady państwa, wówczas i orzeczenie najwyższego trybunału, które opierało się tylko na tem, iż do osób w §. 151 wymienionych nie zaliczono posłów, nie będzie miało znaczenia.

Sejm kraiński rozpoczął akcję w sprawie obrony zupełnej nietykalności poselskiej, a mamy nadzieję, że zanim pójdą i inne sejmy i izba posłów rady państwa.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Londyn 17. lipca. Do *Daily Chronicle* donoszą ze Stambułu, że w miejscowości Egin powiecie diarbekirskim wymordowano 400 Ormjan i splądrowano ich osadę.

Ateny 17. lipca. Z Kanei donoszą, że spokojne obrady kreteńskiego zgromadzenia narodowego są niemożliwe.

Chrześcijańscy deputowani wręczyli jeneralnemu gubernatorowi na piśmie życzenia ludności chrześcijańskiej, a odpisy tego dokumentu wręczyli konsulom. Konsulowie przyjęli oficjalnie te odpisy.

Zachodzi obawa poważnych zaburzeń w Kanei.

Ateny 17. lipca. Rząd grecki wystosował do mocarstw nową notę w sprawie zajść na Krecie.

Konsulowie rezydujący w Kanei doradzają ambasadorom, aby postarali się o to, by Porta odwołała z Krety naczelnego dowódzcę wojsk Abdullaha baszę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stryj 17. lipca. Wczoraj rozpoczął się XXX. walny zjazd galic. towarzystwa pedagogicznego. Miasto na przyjęcie uczestników pięknie udekorowane. Z gmachów szkolnych i z ratusza powiewają chorągwie o barwach narodowych. Komitet z inspektorem szkół p. Maryniakiem oraz ks. Kordasiewiczem i Rokickim na czele, dołożył wszelkich starań, ażeby godnie przyjąć uczestników. — Przybywających różnymi pociągami pomieszcza sekcja kwaterunkowa pod kierunkiem prof. Tralki i dyrektora Hahna w domach pryw. i budynkach szkolnych. Sekcja dekoracyjna przyozdobiła pięknie ulicę Mickiewicza, prowadzącą od kolei. O zmroku wspaniała brama tryumfalna zapłonęła setkami świateł. Przyjęciem gości zajmuje się serdecznie burmistrz miasta Goettinger. Magistrat przyczynił się do tego celu kwotą 300 zł. Wojskowość pospieszyła także z najżyczliwszą pomocą. Prezydjum głównego zarządu przybyło ze Lwowa pociągiem o godz. 10. Imieniem komitetu powitał je prezes Maryniak. Liczba uczestników wynosi przeszło 300; między tymi kilkadziesiąt nauczycielek.

Wiedeń 17. lipca. Rokowania ugodowe potrwają pięć dni.

Berlin 17. lipca. Stronnictwo socjalno-demokratyczne zawezwało posła do parlamentu niemieckiego i do sejmu pruskiego Jocila z Moguncji, aby złożył wszystkie mandaty, gdyż w przeciwnym razie go wyprze się publicznie. Jocil dopuścił się kilku nieczystych sprawek.

Kolonja 17. lipca. *Köln. Ztg.* zapewnia, iż Visconti-Venosta jest przyjacielem trójprzymierza, a Włochy są z polityką trójprzymierza nierozerwalnie złączone.

Rzym 17. lipca. Visconti-Venosta miał wczoraj długą konferencję z Rudinim, i ma się dopiero dzisiaj zdecydować, czy obejmie tekę lub nie.

Rzym 17. lipca. Menelik puścił na wolność pierwszych 50 jeńców włoskich.

Rzym 17. lipca. Papież miał wczoraj i onegdaj dwa lekkie ataki reumatyczne. Dzisiaj jednak ma się trochę lepiej.

Wiedeń 17. lipca. Radca ministerjalny Roza otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Wiedeń 17. lipca. Policja aresztowała tutaj niejakiego Winklera, który zdefraudowawszy w Wrocławiu 40.000 marek, mieszkał tutaj pod fałszywem nazwiskiem.

Paryż 17. lipca. Zmarł tutaj znany pisarz Edmund Ludwik Antoni de Goncourt, urodzony w Nancy d. 26. maja 1822 r.

Rzym 17. lipca. Dziekan św. kollegium kardynałów, kardynał Rafael Monaco La Valetta zmarł onegdaj w Agerola, w prowincji neapolitańskiej. Zmarły bawił w Agerola dla poratowania zdrowia.

Wiedeń 17. lipca. *Neue fr. Presse*, na podstawie wrzekomo zupełnie autentycznych informacyj, donosi, że odwiedziny cara i carowej na dworze wiedeńskim zapowiedziano oficjalnie na 27. sierpnia.

Berlin 17. lipca. Do tutejszych dzienników donoszą z Rzymu, iż papież poważnie zachorował. Ataki reumatyczne były początkiem ciężkiej choroby.

Paryż 17. lipca. Umarł tu znany dyplomata Ordęga, były poseł francuski w Marokko.

Rzym 17. lipca, *Opinione* donosi, że Visconti-Venosta zdecydował się już ostatecznie przyjąć tekę spraw zagranicznych.

Bukareszt 17. lipca. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, polecający posłowi rumuńskiemu w Brukseli p. Bengesco reprezentować Rumunję także wobec dworu królewskiego w Atenach. W ten sposób przywrócono napowrót regularne stosunki dyplomatyczne między Rumunją a Grecją, zerwane w r. 1892.

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 17. lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·—, Węg. Kredyty 388 —, Anglobanki 156 50, Wiedeński „Bankverein" 268 50, Unjony 290·50, Laenderbanki 253·50, Sztacbany 363·—, Lombardy 103 25, Elbethale 275 75, Kolej północno-zachodnia 271·—, Tytuniowe 167·—, Rima 240·50, Alpiny 80·—, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99 60, Losy tureckie 52 75, Marki niemieckie 58 77, na sierpień —·—.

Berlin 17. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 226 40 (361 46), sztacbany 154·50 (363·36), lombardy 44·50 (104 42), Disconto 210 90. Usposobienie słabe.

Frankfurt 17. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 306 75 (361 87), sztacbany 308·25 (363·84) lombardy 91 12 (104 36) Laura —·—, Harpener 157·—, Disconto 110·80. Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17 lipca godz. 2. min —

Akcje kred.	361·75	Gal. obl. prop.	97 60
Alpiny	80 60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388 —	Akcje tyton.	164·—
Anglobanki	157·—	4°/₀ Poż. kraj.	
Unjony	291·—	z r. 1893	97 —
Ludwiki	—·—	Elbethale	275 50
Nordbany	—·—	Länderbanki	254·—
Lombardy	103 50	Renta zł. węg.	122 70
Losy tureckie	52·75	Bankvereiny	268 25
Staatsbany	362·75	Wspólna renta p.	— —
Czerniowieckie	289 50	Ruble	127 25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 17. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 220· . Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 289 – do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 373·— do 383·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200· — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110 80 Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30 Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj $4^1/_2$% w. a. 100· — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42· — do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26 40 do 1·27.40. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lipca 1896 r

HOTEL ŻORZA. S. ks. Lubomirski z Równego R. Truskolaska z Bannina. J. hr. Łubieńska z Krakowa. L. Paygertowa ze Streptowa. J. Obertyński z Odnowa. A. hr. Męciński z Dukli. B. Cieński z Łoszniowa. S. Bogdanowicz z Pyszkowiec. A Kunz z Podwierbiec Z. Rastler z Wiednia

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Do sprzedania jest kilka wazonków fig. Wiadomość: Piekarska l. 31, w parterze, drzwi nr. 2.

Apteka w Radziechowie poszukuje współpracownika z natychmiastowem objęciem posady. 542

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę. tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Fortepian krótki w dobrym stanie z silnym głosem za 110 zł. sprzedam. Halicka 15, stroiciel *Hanak;* przyjmuje także zamówienia na prowincję. 544

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 3.40 do zł. 13 za szampańską flaszkę poleca handel **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie.

P. Jan Szczepanik, nauczyciel z Korczyny, zechce podać swój adres. Handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Szafa wielkości 6 m² z Wystawy lwowskiej 1894 r. jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u firmy: *Józefa Fruget,* we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. 539

Wysyłam codzień wprost z drzewa rwane morele w koszykach 5 kilogr. za zaliczką 1 zł. 75 ct. do każdej miejscowości. *Schiller i Pieprzyk,* Zaleszczyki. 536

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosiani, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Drelichy** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Korespondencja prywatna.

J. L Serdeczne dzięki. Błagam, często i dużo, dużo, bo strasznie tęskno i smutno. Kiedyż się zobaczymy? Całuję Cię serdecznie. Odpisz proszę, czy doszło.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 13, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiercom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych **po najniższych cenach.**

KRĘGLE, KULE do KRĘGLI

z miękkiego drzewa i

„Lignum sanctum"

we wszystkich wielkościach.

KULE BILARDOWE,

Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.

Plasterki do naklejania.

Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**

poleca 1626 1—?

po najtańszych cenach

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.



SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

Z powodu śmierci właściciela jest oddawna istniejący dobrze renomowany **handel papieru i towarów galanteryjnych**, posiadający licznych lepszych odbiorców, w większem niemiecko - polskiem mieście do sprzedania.

Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: 24. C. K. do administracji „Dziennika Polskiego."

Przewóz pasażerów

Szczecin Nowy-Jork

Cena jazd 120 marek

R. Mügge, Szczecin

Unterwiek 7.

OGRODNIK

żonaty z ukończoną szkołą ogrodniczą w Krakowie, z długoletnią praktyką w większych ogrodach z dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz.

Zgłoszenia d. L. 1607 przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń** — Lwów, Kopernika 11. 1680 1—

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust. **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M. cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach,** drogueriach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera 582 1—?

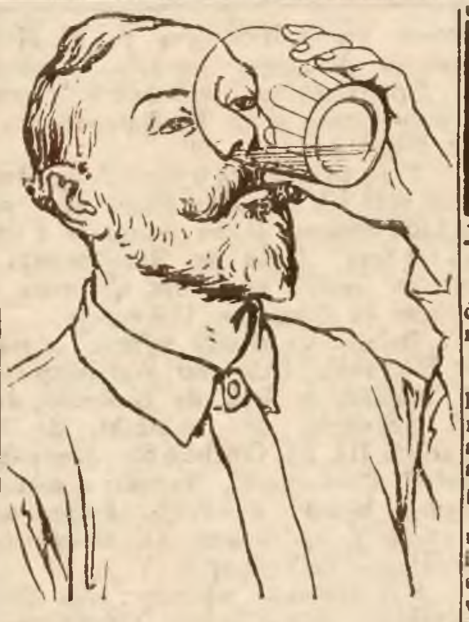
Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mazaty dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†*5·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·2	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	3·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, •w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejsk. — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Zwracamy ponownie uwagę na dobroczynne działania odolowych kąpieli nosa. Znakomicie orzeźwiające działanie na błony śluzowe nosa i szczęki tak orzeźwia, że każdy kto się raz do tego odolizowania kanałów nosowych przyzwyczai, nie zaniecha tego za żadną cenę. Według naszego osobistego mniemania są kąpiele odolowe nosa do ogólnego zdrowia niezbędnie potrzebne. Przyznają nam to, gdy się sami do tego przyzwyczają.

Prosimy tedy wszystkich przyjaciół odolu, na każdy sposób zrobić próbę. Teraz podczas lata, jest ku temu czas najlepszy. W prospekcie dołączonym do każdej flaszki, dokładnie jest podane, jak się to robi. 1684 1–4

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg. 37

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:

MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.

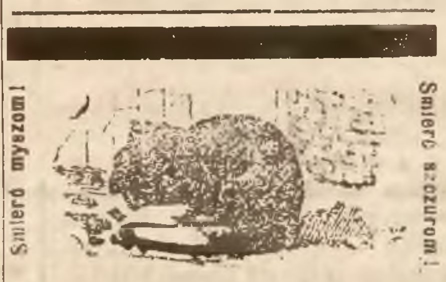
Rutynowany korespondent

dla polskiego i niemieckiego języka, z praktyką zawodową w większym interesie, potrzebny ewentualnie zaraz.

Tacy, którzy pracowali w **fabryce** lub większym składzie **maszyn,** lub interesie dla artykułów technicznych, szczególniej zaś stenografowie dla polskiego lub niemieckiego języka, mają pierwszeństwo.

Dokładne oferty w polskim i niemieckim języku, z odpisami świadectw i podaniem wynagrodzenia, należy adresować do firmy: Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Spółki** w Ottynji (między Stanisławowem a Kołomyją).

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1677 1–2



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — **Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.**

NA NALEWKI!

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca ces. król. uprzywil. 162 1–4

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben.

511 1—4

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecano przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i **KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i losy

tak krajowe jak i zagraniczne — oraz

LOSY na spłaty miesięczne

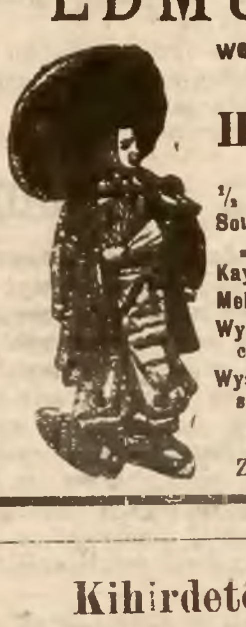
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1.30
Wyslewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kihirdetés.

A Minyócz i anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető je kihirdeti, hogy:

1. Zalesny Andras ki csaladi allapotara nézve nötlen, és a kinek vallasa római katholikus, allasa (foglalkozasa) merőgardasagi cselód, lakóhelye Zemplén Turany, születési: helye Korolówka (Galiczia, ideje 1869 évi Oktober hó 29. napja s a ki Zalesny Szaniszló és Kazior Maria fia.

2. Rompala Juljanna ki csaladi allapotara nézve hajadon, és a kinek vallasa római katholikus, allasa (foglalkozasa) foldmivelési napszamos, lakóhelye Zemplén Turany, születési: helye Olszyny (Galiczia), ideje 1872 évi Majus hó 21. napja s a ki Rompala József és néhai Zylka Anna leanya egymassal hazassaget szandékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a novezett hazasulókra vonatkozó valamely törvényes akadalyról vagy a szabad beleegyezést kizaró körülményról tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elóljarósaga (illetőleg anyakönyvvezetője) utjan jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m: Minyóczon és Zemplén Turanyban, Korolowkan és Olszynyn hirlap utjan.

Kelt Minyóczon, 1896 évi julius hó 5. napjan.

Droppa Miklosz, anyakönyvvezető

Obwieszczenie.

Podpisany, prowadzący metryki w okręgu metrykalnym Minyocz, obwieszcza:

1. Andrzej Zaleśny, według stosunków familijnych wolny, religji rz. kat. z zatrudnienia sługa gospodarczy, zamieszkały w Zempleń-Turany, urodzony w Korolówce w Galicji dnia 29. października 1869, syn Stanisława Zaleśnego i Marji Kazior.

2. Juljanna Rompała według stosunków familijnych wolna, religji rz. kat. z zatrudnienia zarobnica gospodarcza, zamieszkała w Zempleń-Turany, urodzona w Olszynach w Galicji dnia 21. 1872, córka Józefa Rompały i zmarłej Anny Zylka;

chcą wstąpić w małżeństwo.

Wzywa się wszystkich tych, którzyby mieli jakieś wiadomości o przeszkodach w tem małżeństwie tak ze stanowiska prawnego, jakoteż innego, zawiadomić o tem niżej podpisanego prowadzącego metryki.

Ogłoszenie to wywieszone jest przy drogach przy siedzibach zwierzchności gminnej — a mianowicie: w Minyocz i w Zemplin-Turany a stosownie do ogłoszenia w gazecie należy je podać do wiadomości w Korolówce i Olszynach.

Minyocz 5. lipca 1896.

Droppa Miklosz, prowadzący metryki.

1685 1—1

FRANCISZKA CHRISTOPHA

lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10□ mtr. 1 kilogram.

LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.

Cena za klgr. zł. 1·50.

A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydział krajowy
L. 4544.

1686 1—1

OGŁOSZENIE

w sprawie wypowiedzenia obligacyi pożyczki krajowej z r. 1883.

W myśl uchwały Wysok. Sejmu z dnia 28. września 1892 r. wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1883 z dniem 1 listopada 1896 r. i z dniem tym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1. listopada 1896 r. wszystkie przedłożone jej obligacje tej pożyczki zaopatrzone w kupony bieżące w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyi pożyczki z r. 1883, że w własnym swoim interesie, powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, ażeby obligacje te mogły być z dniem 1. listopada 1896 r. zrealizowane.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1896.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.